Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 113 Lwów, czwartek 18 maja 1933 Rok XVI

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

# Strajk, aż do zwycięstwa!

**Drugi tydzień trwa strajk robotników budowlanych Krakowa.** Zamarła praca, budowy opustoszały, nie znalazł się ani jeden człowiek, któryby łamał ogólną solidarność pracowników, **walczących dziś już nie o pewną poprawę bytu, ale o życie!** Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że o ile nie wytrwa się aż do zwycięstwa — robotników budowlanych, nawet tych, którzy mają pracę, czeka skrajna nędza i głód. Korzystając z ciężkiego położenia klasy pracującej, a robotników budowlanych w szczególności, przedsiębiorcy stosują krwawy wyzysk, chcąc niemal zadarmo brać od robotnika jego ciężką pracę.

Jak ciężką, nie trzeba chyba tłumaczyć nikomu, nie trzeba przypominać, że w tym zawodzie zdarza się największa ilość nieszczęśliwych wypadków, o tem wie każdy, kto patrzył na ubielonych wapnem ludzi, chwiejących się na wysokości trzeciego i czwartego piętra na wiszącej „huśtawce", stąpających po wątłych deskach, na których porządne zmocowanie majster żałuje nawet gwoździ — kto czyta kronikę pism codziennych. I za tę mozolną, grożącą kalectwem i śmiercią pracę pan przedsiębiorca chce płacić 80 groszy za godzinę! Cegiarzowi, który dźwiga na piętra na własnych plecach ładunki po 200 kg. cegły, dostając z nadmiernego wysiłku żylaków i przepukliny — rzuca się jak ochłap 30 zł. tygodniowo! Cóż dopiero mówić o pomocnikach murarskich — o pomocnikach, którzy muszą wynosić na godzinę 40 szafli wapna, ważących po 40 kg., a dostają za to 35 groszy! Tosamo z cieślami, tosamo z każdym, kto pracuje na budowie. A jeśli się weźmie pod uwagę, że robotnik budowlany pracuje tylko przez trzy, cztery, czy pięć miesięcy w roku, widzi się, że niema on z czego żyć, nawet gdy pracuje — a cóż będzie po sezonie, co będzie w zimie, kiedy nie znajdzie się nawet grosz na opał, odzież i jadło?

Jeśli dodamy do tego, że robotnik budowlany jest pozbawiony zasiłków, bo żaden nie przepracuje wymaganych 26 tygodni, że niemal zupełnie nie może korzystać z Kasy chorych. mamy wystarczający obraz **rozpaczliwego położenia robotników budowlanych.**

Toteż nic dziwnego, że od 8 maja **fala strajkujących przelewa się codziennie przez Dom Robotniczy**, że zaciskają się pięści. że zacinają się zęby w niezłomnym uporze — trwać! mimo wszystko, mimo nędzy, mimo głodu, mimo szykan i prześladowań, **trwać aż do zwycięstwa!** W tej wielotysięcznej masie ludzi tkwi jedna myśl, wola jedna twarda wola: **musimy zwyciężyć!** Wynędzniałe twarze opromienia zapał, bije z nich siła postanowienia: Walczą z powagą, z godnością o swoje najświętsze prawo — prawo do życia! I zawiedli się ci, którzy sądzili, że robotnicy się załamią, że znajdą się łamistrajkowie z pomiędzy tych 3 tysięcy bezrobotnych robotników budowlanych, od roku napróżno czekających na pracę! Nie — zawiedli się ci panowie, sądząc, że za ochłap strawy, za te 80 groszy na godzinę znajdą wśród proletarjatu Judaszy. **Wszyscy idą razem, ramię przy ramieniu!** Wiedzą, o co walczą, i nie ustąpią! Tu chodzi o życie każdego z nich, o życie ich żon i dzieci!

Rozumieją to wszyscy i ogólna sympatja, podziw i uznanie otacza strajkujących robotników. I nie pomoże im nagonka krakowskich pism brukowych, które nie mogąc zlekceważyć tej potężnej manifestacji przeciw krzywdzie i wyzyskowi, starają się ją zohydzić, przedstawiając strajkujących robotników jako terorystów i bandytów. Kłamstwo! Oszczercze kłamstwo — jest to jasne dla każdego, kto widzi **poważną, pełną godności postawę strajkujących**, głębokie zrozumienie ważności chwili i całkowitą solidarność.

Strajk robotników budowlanych w Krakowie ma znaczenie nietylko dla nich samych — jest głośnym okrzykiem protestu przeciwko krzywdzie całego proletarjatu, jest najlepszym dowodem siły klasy robotniczej, jej woli walki, uświadomienia i wytrwania w drodze do celu.

**Towarzysze! Na was zwrócone są dziś oczy całej klasy pracującej!** Na waszych barkach spoczywa honor klasy robotniczej, wy jesteście chorążymi czerwonego sztandaru — symbolu walki. Wasze zwycięstwo będzie zwycięstwem całej klasy pracującej.

**A więc — niech żyje strajk — aż do zwycięstwa!**

# Pociągnięcie Roosevelta

Wielką niespodzianką było nagle zwołanie Reichstagu na środę 17 bm. Przecież ten Reichstag uchwaliwszy Hitlerowi nieograniczone pełnomocnictwa, sam odroczył się na nieokreślony czas. Przecież ten Reichstag, czy obraduje czy jest na urlopie, ma tylko jedno zadanie: Aprobować wszystko, co „Führer" postanowi. A jednak ta „ucieczka do opinji publicznej" ze strony Hitlera miała głębszy sens. Chciał on, naśladując Wilhelma II, wywołać podobnie jak 1 sierpnia 1914 wrażenie, że cały naród stoi za nim w chwili, gdy, jak wtedy, cały świat jest przeciw Niemcom.

Zanim jeszcze Hitler wygłosił swą mowę, było wiadomem, o co chodzi. Wobec powszechnie czynionych Niemcom zarzutów, że z ich wyłącznie winy rozbija się konferencja rozbrojeniowa, chce Hitler wykazać słuszność stanowiska niemieckiego w zasadniczej kwestji mianowicie, że mają prawo do dozbrojenia w tymsamym stopniu, jak inne państwa są uzbrojone. O to i o nic innego Niemcom nie chodzi; dozbrojenie tj. przekroczenie zakreślonej im traktatami normy i wysokości zbrojeń ma być tą rewizją traktatów, którą — jak ciągle zapewniają — chcą osiągnąć w drodze pokojowej.

Na 24 godzin przed wygłoszeniem zapowiedzianej mowy odezwał się głos z „Białego Domu", głos o wielkiem znaczeniu nietylko wobec polityki niemieckiej, ale wobec całego świata. W orędziu swem, adresowanem do głów wszystkich państw, prezydent Stanów Zjednoczonych przedewszystkiem i to jest najważniejsze podkreśla, że Stany schodzą z dotychczasowej roli biernego widza wobec tego, co się w Europie dzieje. Jest to — jak już raz pisaliśmy — nawrót do polityki Wilsona, który podpisał traktat wersalski i przyjął zobowiązanie stanąć w jego obronie, ale został przez republikański Kongres zdezawuowany — Kongres ani nie ratyfikował traktatu ani nie przyjął sojuszu zaczepno-odpornego z Francją i Anglją. Teraz demokratyczny prezydent, mając za sobą większość demokratyczną w Kongresie wraca do polityki Wilsona i powiada: Ameryka nie chce pozostawić Europy samej sobie, lecz wkracza czynnie w jej politykę.

Drugim punktem orędzia Roosevelta jest ostrzeżenie pod adresem Niemiec, że nie będzie dopuszczone żądane przez nie dozbrojenie. Roosevelt przeciwnie żąda, aby wszystkie w konferencji rozbrojeniowej uczestniczące państwa nietylko sprowadziły swe zbrojenia do koniecznych pod względem bezpieczeństwa rozmiarów, ale proponuje niejako rozszerzony „pakt Kelloga" przez zawarcie ogólnego paktu o nieagresji z tym dodatkiem — a to jest przypomnienie pod adresem zwycięzców — że wszyscy powinni spełniać przyjęte zobowiązania co do rozbrojenia się.

Pozatem orędzie ma też duże znaczenie dla stosunków międzynarodowych o tyle, że Roosevelt — poraz pierwszy od r. 1917 — zwraca się też do Rosji sowieckiej, co tłumaczą jako pierwszy krok do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Moskwą. Może to przesada, ale pozostaje faktem, że Rosja przecież bierze udział w konferencji rozbrojeniowej, zgłosiła nawet przez Litwinowa najradykalniejszy wniosek rozbrojeniowy, dlatego nie można było jej pominąć, tembardziej że Rosja sowiecka pierwsza dała przykład zawierania paktów o nieagresji z Polską i Francją.

W przeddzień więc swej mowy otrzymał Hitler pouczenie, że izolacja Niemiec wzmocniła się przez przystąpienie Ameryki do frontu ich przeciwników. Jakie konsekwencje Hitler z tej nauczki wyciągnie, dowiemy się z jego mowy. W każdym razie wie już autentycznie, że nie może liczyć na choćby tolerancję ze strony tak potężnej i wpływowej, jaką mimo swego dotychczasowego odosobnienia pozostała Ameryka, w dodatku główna wierzycielka Niemiec.

Z punktu widzenia polityki klasy robotniczej żądania Roosevelta nie są w całej pełni spełnieniem tego, czego Międzynarodówka w dziedzinie rozbrojenia żąda. Co jednak robić wobec tego, że państwa kapitalistyczne jeszcze mają decydujący głos? Postęp bądźcobądź jest; czekajmy, jakie echo to wystąpienie obudzi.

# „Za mordę!"

## Wyrostek 200-procentowy Piłsudczyk

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Warszawie kilka wieców zorganizowanych przez BB. Jak stwierdzili ci, którzy tam z ciekawości poszli się im przysłuchiwać, ogromne sale, przeznaczone na wiece, świeciły niemal że pustkami. W kinie Palace głównym mówcą sanacyjnym był senator Wyrostek, który jednak ani słowem nie wspomniał o historji z księciem Pszczyńskim, ale zato produkował się jako 200-procentowy piłsudczyk, wyrażając pogląd, że „opozycję trzeba wziąć za mordę i wyrzucić z Sejmu".

A to się p. Wyrostek zrobił wojowniczym, jakim nigdy na wojnie nie był! Bo na wojnie ani przez minutę nie był oficerem frontowym, lecz gdy został powołany do „landszturmu", „zadekował" się szczęśliwie do c. k. komendy legjonów, gdzie go ś. p. generał, wówczas kapitan Zagórski zrobił oficerem kancelaryjnym. Jako wojownik kancelaryjny p. Wyrostek z nikim nie wojował, tylko z pierwszą brygadą. A teraz, w erze sanacyjnej, gdy przeobraził się w piłsudczyka, poczuł w sobie animusz wojowniczy i wola: „za mordę!" No, no... Taki „nawrócony" musi być z natury rzeczy 200-procentowym...

# Motywy decyzji Sądu Najwyższego,

## uchylającej wyrok Sądu Apelacyjnego w sprawie brzeskiej

W dniu 9 maja Sąd Najwyższy uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego w sprawie brzeskiej. Drukujemy dziś motywy tej decyzji Sądu Najwyższego w brzmieniu dosłownem. Motywy dotyczą wyłącznie kwestji udziału sędziego Chodeckiego w komplecie sądzącym Sądu Apelacyjnego; inne zarzuty skargi kasacyjnej pozostały na uboczu, ponieważ punkty kasacji, odnoszące się do sprawy p. Chodeckiego, wystarczyły Sądowi Najwyższemu dla decyzji uchylającej.

Przy tej sposobności zaznaczamy— dla uniknięcia nieporozumień — że p. sędzia Kamieniobrodzki, powołany na dzień 10 lipca do nowego kompletu, sądzącego więźniów brzeskich w Sądzie Apelacyjnym, pracował zasadniczo w sądownictwie; nie należał do prokuratury w sensie stałej drogi życiowej, był natomiast jakiś czas prokuratorem Sądu Najwyższego, który to urząd ma, jak wiadomo, inny zakres działania, niż prokuratura Sądów Okręgowego i Apelacyjnego. Red.

SĄD NAJWYŻSZY po wysłuchaniu głosów obrońców oraz wniosku Prokuratora zważył, co następuje:

1) Przepisy o wyłączeniu sędziego, umieszczone w rozdziale II księgi 1 K. P. K., są wyjątkowe, ulegają przeto ścisłej wykładni, w pierwszym rzędzie wykładni gramatycznej (Uchwała Całej Izby Karnej Sądu Najwyższego) z dnia 1 maja 1931 r. poz. 174/31 Urzęd. Zeb. Orzecz.). Przepisy te przeniknięte są duchem ufności do sędziego i normują kwestję wyłączenia go w sposób swoisty, wprowadzając dwie kategorje wyłączeń. Pierwsza kategorja, zależna od przyczyn, wymienionych w art. 41, objęta jest postanowieniami p. c. art. 501 i art. 520 K. P. K., które odnośny Sąd obowiązany jest w myśl wielokrotnych wyjaśnień Sądu Najwyższego, wydać z urzędu i uznać wyrok z MOCY SAMEGO PRAWA za nieważny z chwilą, gdy się ujawni w jakimkolwiekbądź stadjum procesu, że orzekł sędzia, który z mocy art. K. P. K. ulegał wyłączeniu.

2) Oprócz powyższej kategorji, wyczerpująco wymienionych w art. 41 wyłączeń, wniesiona jest do K. P. K. druga kategorja wyłączeń sędziego na jego żądanie lub wniosek strony, określonych w sposób ogólny w art. 44, która nie jest objęta postanowieniami p. c. art. 501 i art. 520 K. P. K. Przepis art. 44 wniesiony został do K. P. K. w tym celu, aby poza wypadkami w art. 41 wymienianemi, dać możność ujęcia w praktyce wszelkich sytuacyj życiowych, nie dających się ani przewidzieć, ani wyczerpać, przy których bezstronność sędziego w jakikolwiek sposób mogłaby wydać się wątpliwą (wyrok Izby Karnej S. N. z dn. 23 czerwca 1931 — II 4. K. 234/31, którego uzasadnienie częściowo umieszczone jest pod poz. 354/31 Urzędów Zb. Orzecz.). Wniosek tedy strony o wyłączenie sędziego z mocy art. 44 K. P. K. powinien zawierać przytoczenie KONKRETNEJ, przytem ROZSĄDNEJ I POWAŻNEJ podstawy do utraty wiary w bezstronność sędziego, przeciwko któremu zgłasza wniosek. Postanowienie zaś Sądu, oddalające tego rodzaju wniosek, musi odpowiadać wymogom § 2 art. 51 i art. 44 K. P. K.

3. Gramatyczna wykładnia art. 44 K. P. K., tudzież cel, dla którego przepis ten został wprowadzony do K.P.K., o czem wyżej ad 2, w związku z wymogami § 2 art. 551 K. P. K. wskazują, że wniosek o wyłączenie Sąd obowiązany jest PRZEDMIOTOWO ocenić i stwierdzić w uzasadnieniu postanowienia odmownego:

a) iż podstawa, wymieniona we wniosku strony o wyłączenie sędziego, nie jest konkretna, poważna i rozsądna (wyrok Izby Karnej 5 N. z 27 maja 1932 — poz. 167/32 Urząd. Zb. Orzecz.);

b) iż nie zachodzi EMOCJALNY STOSUNEK OSOBISTY sędziego do strony;

c) że sędzia nie uzewnętrznił swego intymnego poglądu na istotę sprawy i nie nawiązał w sposób poważny osobistego kontaktu z zagadnieniem winy, kontakt ten bowiem nie był połączony z oceną okoliczności sprawy i nie był wyrazem pośredniego lub bezpośredniego życiowego stosunku;

d) że wobec powyższego nie wytworzyło się u sędziego, na podstawie uprzedniej analizy istoty sprawy i jej okoliczności, przekonanie o winie człowieka, ulegającego sądzeniu.

4. Uzasadnienie postanowienia Sądu Apelacyjnego z dnia 6 lutego 1933 w sprawie niniejszej NIE ODPOWIADA TYM WYMOGOM, po przytoczeniu bowiem BEZ OCENY oświadczenia wyłączonego sędziego CHODECKIEGO, że nie widzi on jakichkolwiek powodów do samowyłączenia się, powołuje się ona jedynie na to, że sprawa redaktora Małychy, w sądzeniu której sędzia CHODECKI brał udział w charakterze przewodniczącego, nie ma związku ze sprawą niniejszą, dotyczyła innego czynu, rozpoznawana była w Toruniu znacznie wcześniej przed ogłoszeniem wyroku przez Sąd Okręgowy w Warszawie w sprawie niniejszej i że, gdyby nawet sędzia CHODECKI w uzasadnieniu wyroku, czy też jakiegokolwiek postanowienia w wyżej wymienionej sprawie redaktora Małychy użył wyrażenia przytoczonego we wniosku o wyłączenie go, to okoliczność ta nie przesądzałaby jakiegokolwiek ustosunkowania się sędziego CHODECKIEGO do oskarżonych w sprawie niniejszej, stosunek bowiem sędziego do oskarżonych opiera się na danych rozpoznawanej sprawy, które to okoliczności nie mogły być w dniu 28 października 1931 (data wyroku w sprawie redaktora Małych) znane sędziemu CHODECKIEMU, ponieważ dopiero w dniu 30 października 1931 rozpoczęło się w Sądzie Okręgowym w Warszawie badanie świadków w sprawie niniejszej, wobec czego Sąd Apelacyjny nie upatrzył ani ustawowych, ani też życiowych powodów do wyłączenia sędziego CHODECKIEGO od brania udziału w sądzeniu sprawy niniejszej.

5. ZASADNY TEDY JEST ZARZUT „a" KASACJI, gdyż Sąd Apelacyjny nie ocenił, czy wysunięty przez oskarżonych w ich wniosku o wyłączenie sędziego CHODECKIEGO powód posiada znamiona konkretności i czy stanowi ROZSĄDNĄ i POWAŻNĄ podstawę do utraty wiary przez oskarżonych w BEZSTRONNOŚCI rzeczonego sędziego, tudzież nie ujawnił, jakich mianowicie ustawowych i życiowych powodów nie upatruje do wyłączenia sędziego CHODECKIEGO.

6. Zasadny jest również zarzut „b", albowiem Sąd Apelacyjny poprzestał na przytoczeniu oświadczenia wyłączonego sędziego CHODECKIEGO, iż nie widzi on jakichkolwiek powodów do wyłączenia się w sprawie niniejszej, nie wskazując, JAKIE DOWODOWE ZNACZENIE ma to oświadczenie w stosunku do wysuniętego przez oskarżonych zarzutu braku przekonania o BEZSTRONNOŚCI rzekomego sędziego w sprawie niniejszej.

7. Zasadny jest także zarzut „c". Formalne, zewnętrzne ustosunkowanie się do sprawy wyłączonego sędziego nie ma decydującego znaczenia przy ocenie wniosku o wyłączenie z mocy art. 44 K. P. K., nie wchodzi ono bowiem w zakres osobistego stosunku (powołany już wyrok S. N. 167/32). Nie wystarczające więc jest niewyłączenia sędziego CHODECKIEGO stwierdzenie w omawianem postanowieniu Sądu Apelacyjnego, że sprawa redaktora Małychy nie ma związku ze sprawą niniejszą i że dotyczyła innego czynu, zwłaszcza, że Sąd Apelacyjny nie uzasadnił, w czem tkwi ten BRAK ZWIĄZKU. Natomiast niezbędne jest stwierdzenie i uzasdnienie kwestji, czy sędzia CHODECKI uzewnętrznił (w jaki sposób i w jakich okolicznościach) swój intymny pogląd na istotę sprawy niniejszej i nawiązał w POWAŻNY SPOSÓB osobisty kontakt z zagadnieniem winy, i czy nie wytworzyło się, na podstawie uprzedniej analizy istoty sprawy i jej okoliczności, przekonanie rzekomego sędziego o winie oskarżonych w sprawie niniejszej. Rozważaniem tej kwestji Sąd Apelacyjny WCALE SIĘ NIE ZAJĄŁ, jakoteż pominął kwestję, czy zachodził emocjonalny stosunek osobisty sędziego CHODECKIEGO do oskarżonych.

8. Wreszcie zasadny jest i zarzut „d". Twierdzenie Sądu Apelacyjnego, iż stosunek sędziego do oskarżonych opiera się na danych rozpoznawanej sprawy, odnosi się do art. 360, nie zaś do art. 44 K. P. K. Ten ostatni przepis wymaga wniknięcia w TREŚĆ wyrażeń, użytych przez wyłączonego sędziego, w celu ustalenia jego nastawienia psychicznego, które powoduje uprzedzenie z jego strony. Sąd Apelacyjny zaś NIE ZANALIZOWAŁ treści wyrażeń, przytoczonych w wnioski oskarżonych o wyłączenie sędziego CHODECKIEGO i nie stwierdził, że nie zawiera się w tych wyrażeniach GOTOWY POGLĄD rzeczonego sędziego na winę oskarżonych w sprawie niniejszej.

9. Zasada BEZPOŚREDNIOŚCI obowiązuje, według przyjętej już przez Sąd Najwyższy tezy, tylko przy ustaleniu podmiotowej i przedmiotowej istoty przestępstwa, przeto o postępowaniu wyłączeniowem Sąd Najwyższy SAMODZIELNIE ustala przesłanki faktyczne zgłoszonego wyłączenia (powołany już wyżej wyrok S. N. poz. 167/32). Sąd Apelacyjny na rozprawie odwoławczej wysłuchał, z powodu ponowienia przez obronę wniosku o wyłączenie sędziego CHODECKIEGO, odczytanego przez jednego z obrońców odnośnego ustępu z wyroku w sprawie redaktora Małychy, wysłuchał również wniosku Prokuratora, który, wnosząc o oddalenie ponownego wniosku obrony o wyłączenie sędziego CHODECKIEGO, przeciwko dołączeniu do akt tego wyroku w odpisie nie oponował, tudzież wysłuchał uwagi przewodniczącego, że Sąd Apelacyjny rozważył w postanowieniu z dnia 6 lutego 1933; ewentualne użycie przez sędziego CHODECKIEGO wyrażeń, wyszczególnionych we wnioskau oskarżonych, i, bez formalnego wniosku obrony i postanowienia w tej mierze, załączył odpis rzeczonego wyroku w sprawie redaktora Małychy do akt sprawy niniejszej. W tych warunkach omawiany dokument uzyskał znaczenie uzupełniającego materjału, na którym zostało oparte będące przedmiotem kasacyjnej oceny postanowienie Sądu Apelacyjnego z d. 6 lutego 1933. W punkcie 3 uzasadnienia rzeczonego wyroku w sprawie redaktora Małychy, wydanego w Toruniu w dniu 28 października 1931 z udziałem sędziego CHODECKIEGO w charakterze przewodniczącego, znajduje się następujące zdanie, które w całości brzmi: „Jest rzeczą notoryczne znaną, że uwięzienie niektórych działaczy politycznych w Brześciu i poddanie ich ostremu regimowi więzienia wojskowego podyktowane było nie chęcią zadowolenia jakichś sadystycznych instynktów, lecz było koniecznością państwową, mającą na celu stłumienie w zarodku prób zamachu stanu". W zaskarżonym wyroku istnieje stwierdzenie, iż WSZYSCY oskarżeni w sprawie niniejszej byli uwięzieni w Brześciu. Podpisując więc powyższe uzasadnienie wyroku w sprawie redaktora Małychy, sędzia CHODECKI nawiązał OSOBISTY KONTAKT z zagadnieniem winy oskarżonych co do ISTOTY SPRAWY, gdyż oskarżeni zostali skazani zaskarżonym wyrokiem Sądu Apelacyjnego za wzięcie udziału w spisku z wiedzą o tem, że spisek ten dążył do zamachu stanu. Mógł tedy zachodzić EMOCJONALNY STOSUNEK OSOBISTY sędziego CHODECKIEGO do oskarżonych. Przy nawiązaniu powyższego kontaktu, sędzia CHODECKI uzewnętrznił przed przystąpieniem do sądzenia sprawy niniejszej swój pogląd, iż w jego przekonaniu próby zamachu stanu ze strony działaczy politycznych, uwięzionych w Brześciu, są RZECZĄ NOTORYCZNĄ, że więc wina ich jest niewątpliwą, dla niego nawet bez oceny okoliczności sprawy i analizy jej istoty. Pogląd ten sędzia CHODECKI ujawnił nie przygodnie w nieodpowiedzialnych i nie mających rozgłosu mowie lub piśmie, lecz w WYROKU SĄDOWYM, a więc w akcie publicznoprawnym, jawnym i dostępnym w całej osnowie w zasadzie wszystkim, sprawa bowiem redaktora Małychy była rozpoznaną na rozprawie jawnej (art. 316 k. p. k.).

10) Drogą powyższej OCENY PRZEDMIOTOWEJ Sąd Najwyższy doszedł do przekonania, że podstawa, wymieniona w wniosku oskarżonych o wyłączenie sędziego CHODECKIEGO, jest KONKRETNA i o tyle POWAŻNA, że mogła wywołać w oskarżonych WĄTPLIWOŚCI CO DO JEGO BEZSTRONNOŚCI. Skoro zaś postanowienie Sądu Apelacyjnego z dnia 6 lutego 1933 nie jest przystosowane do wymogów art. 44 K. P. K., o czem wyżej, to uznać należy, że OBRAŻONE ZOSTAŁY ART. 44 i 51 K. P. K. i że UCHYBIENIE TO MOGŁO MIEĆ WPŁYW NA TREŚĆ WYROKU, skutkuje przeto jego uchylenie (art. 515 K. P. K.). Wobec zaś uznanej potrzeby UCHYLENIA zaskarżonego wyroku z powodu powyższego uchybienia, rozpoznawanie pozostałych zarzutów wszystkich założonych do tego wyroku kasacji stało się zbędne.

# Nowi panowie

Jak wszędzie po przewrocie, tak też i w „Hitlerji" pojawili się „nowi panowie", których fala wydarzeń wyrzuciła na powierzchnię życia.

Donosi o tem berliński korespondent „Kurjera Wileńskiego", kreślący obrazki z życia „Trzeciej Rzeszy".

„Pani odźwierna Martha Köppke zrezygnowała ze swego stanowiska. Dla pani Köppke to już więcej nie jest potrzebne. Jej zięć, b. bezrobotny tokarz, został wybrany przez partję do magistratu. Jej zięć piastuje godność dowódcy oddziału hitlerowskiej bojówki. Jej zięć piastuje godność komisarza i inne. Zięć wynajmuje mieszkanie z 8 pokojów ze wszystkiemi wygodami. Zięć kupił samochód.

Za nowe samochody nie trzeba w ciągu roku płacić podatków. Wódz patronuje rozwojowi automobilizmu. Na ulicy wiele nowych, czyściutkich samochodów w których siedzą ze swemi damami władze w brunowych mundurach jak z igły.

Na samochodach wesoło powiewają chorągiewki ze swastyką. Przy kierownicy — szofer w eleganckim uniformie. Jasno świeci majowe słoneczko. Władza jedzie. Heil Hitler".

Nowi panowie! „Jasno świeci majowe słoneczko. Władza jedzie". Obrazek, który pamiętamy z Rzymu, z Moskwy, ze Stambułu i zewsząd, gdzie tylko pojawiali się „nowi panowie".

X. Y. Z.

# Politycy, których się wyprasza

Nie szczędziliśmy nigdy ciemnych barw dla charakterystyki wodza włoskich czarnych koszul: wskazywalismy, jakiemi gwałtami torował on sobie drogę do władzy, ale równocześnie już po pierwszych krokach Hitlera wskazywaliśmy, że mimo, iż zdołał on przed objęciem dyktatury zgromadzić dokoła siebie tak olbrzymią ciżbę wierzących w jego znachorstwo — w żadnej mierze nie dorósł on do politycznego sprytu Mussoliniego.

Zestawmy dwa fakty: Hitler chcial skokietować czy udobruchać Anglję. Wysłał najtęższą we własnem mniemaniu głowę polityczną, jaką posiada w swojem otoczeniu. Okazalo się, że blagier polityczny, jakim jest Rosenberg, naraził siebie i „prestiż“ swojego mocodawcy na szereg kompromitacyj — wkońcu na bardzo przejrzyste wyproszenie z Anglji. A nie brakło i takich szczegółów, jakby z dykteryjki wyjętych, jak epizod z jakimś podróżnym Anglikiem, który dowiedziawszy się, z kim jedzie w jednym wagonie, pociągnął za sznur alarmowy, ażeby nawet opłatnie, ale ostentacyjnie przesiąść się do innego wagonu.

Słowem, powtarzamy, ów Rosenberg przebył całą skalę upokorzeń — od traktowania go, jak człowieka, z którym serjo politycznych rozmów prowadzić nie można, aż do usuwania się przed nim, jak przed trędowatnym.

Dosadnie scharakteryzowała Rosenberga sowiecka „Prawda“ pisząc o nim: Jak się okazuje, nie wystarcza ubrać błazna w strój wizytowy i cylinder, aby świat uwierzył w jego dyplomatyczne zdolności.

Ale organ sowiecki — ponieważ Rosja ma z Anglją różne kontrowersje — dodaje z przekąsem, że jednak w Londynie traktowano taką figurę jeszcze zanadto poważnie!

W Londynie chcial Hitler poprawić sobie reputację — i wypadło to jakoś trybem niedźwiedzim. Ba, ale Anglicy mogą sobie pozwolić na gesty mocarne! W Wiedniu — w tej Austrji, będącej w oczach Hitlera dogorywającym słabeuszem — może przyjazd gości z trzeciej Rzeszy wywołać postrach w rządzie, a wzmóc animusz tamtejszych koszul brunatnych. Nie zawahano się w tym celu wysłać na tę wycieczkę i bawarskiego ministra Francka, który w mowie, wygłoszonej w Monachium i transmitowanej przez radjo, zapowiadał był, że hitlerowcy z Niemiec pospieszą w sukurs swoim druhom austrjackim, jeżeli rząd austrjacki będzie ich nadal szykanował...

Trzeba mieć bardzo grubą skórę i fenomenalną zarozumiałość, ażeby wyobrażać sobie, że po takich — już nie zaczepkach — ale pogróżkach, chociażby najsłabsze państwo uszanuje w przybyszu obcego ministra i nie wydali go ze swych granic. Formalnie brzmiący nakaz tej treści doręczony został policyjnie Franckowi w Salzburgu. Pan Franck chciał niby okazać, że ten nakaz nie psuje mu humoru; oświadczył, że się przedtem napije kawy w kawiarni... Coza zimna krew! Zapewne, p. Franck aż się przejrzał w kawiarnianem lustrze...

Koniec końców — arogancja brunatnych koszul doprowadziła do tego, że w małej Austrji spotkał ich większy — w osobie ministerjalnej — despekt nawet, niż w Anglji.

Tyle tylko, że goście niemieccy nie posiadali na Wiedeń i Austrję misji wysoko-politycznej, lecz wybrali się na prywatne odwiedziny. Mili to byli goście...

# Echa wyprawy Rosenberga do Londynu

Niefortunna wyprawa hitlerowskiego „polityka“ Rosenberga do Anglji obfitowała w momenty komiczne, z których najcharakterystyczniejszym była niefortunna „konferencja prasowa“ poprzedzająca bezpośrednio wyproszenie Rosenberga z Anglji. Ambasada niemiecka rozesłała zaproszenia na tę konferencję do wszystkich dzienników i perjodyków politycznych, ale **tylko niewielka ilość** dziennikarzy przybyła. Nawet najlepiej z całej prasy londyńskiej dla hitleryzmu usposobiony, ultrareakcyjny „Daily Express“, stwierdził, że Rosenberg **nie był w stanie odpowiedzieć na żadne prawie pytanie** i reagował na pytania mówiąc o czem innem. Wnioskując z podanych przez „Times“ tych nielicznych odpowiedzi jakie udzielił, było to rozsądne, gdyż odpowiadając ośmieszał się tylko.

Gdy jeden z dziennikarzy zapytał go czy jest prawdą, że MacDonald i Baldwin odmówili przyjęcia go odpowiedział: „Wizyta u Baldwina nie leżała w planie“ potwierdzając tem samem, że MacDonald nie wpuścił go za próg. Inny dziennikarz po wysłuchaniu dłuższej alokucji Rosenberga zapytał drwiąco: „A więc żydów się tylko trochę w Niemczech prześladuje?“. Kierownik niemieckiej polityki zagranicznej nie poznał się na kpinach i ucieszony zaczął opowiadać że żydom rzeczywiście **nic tak wielkiego** się nie dzieje, zwłaszcza w porównaniu z tem, co hitlerowcy musieli „wycierpieć“ zanim dostali się do władzy. Dopiero, gdy ten sam dziennikarz zapytał: „A więc ilu bije się teraz żydów dziennie?“, p. Rosenbergowi rozjaśniło się nagle w głupiej mózgownicy. Zrozumiał, że jest przedmiotem kpin i wybiegł z pokoju kończąc tem „konferencję“.

Powrócił za chwilę zorjentowawszy się widocznie, że ten exodus był mało efektowny, ale trafił właśnie na moment, gdy dziennikarze oglądali przyniesione przez przedstawiciela „Daily Heralda“ fotografje ofiar gwałtów hitlerowskich i uciekł znów, aby już nie wrócić, zwłaszcza, że z ulicy dochodziły okrzyki tłumu: „Rosenberg, go home!“ (Jedź do domu Rosenbergu). Udało się tylko przedstawicielowi „Daily Heralda“ pochwycić jeszcze sekretarza Rosenberga i pokazać mu fotografję ztorturowanej przez hitlerowców tow. Marji Jankowskiej i otrzymał odpowiedź: „Nie znam tego wypadku. Tyle takich było“.

* * *

Rosenberg zrobił na wszystkich, z którymi zetknął się w Londynie, wrażenie **skończonego durnia**, co jest tem charakterystyczniejsze, że uchodzi on w Niemczech powszechnie za **najtęższą głowę** ruchu hitlerowskiego, którego jest teoretykiem. Jeśli on jest głupcem, jak przedstawiają się te nienajtęższe głowy hitleryzmu?

# Masaryk o demokracji
## i poszanowaniu wartości duchowych

Znany rabin amerykański A. H. Silver opublikował w tych dniach na łamach pisma „Cleveland Plain Dealer“ artykuł, w którym opisuje wrażenia z pobytu w Czechosłowacji i podaje rozmowę z prezydentem Masarykiem. Rabin Silver już oddawna śledzi życie i pracę prezydenta Masaryka, który, jak powiada, stoi wysoko ponad wszystkimi europejskimi przywódcami politycznymi i mężami stanu. Widział w nim zawsze obrońcę demokracji i dlatego tembardziej pragnął porozmawiać z nim w czasie, kiedy wszędzie dookoła upada wiara w demokratyczne ideały.

Kiedy nadarzyła mu się ta sposobność, zdumiony był ogromną wiedzą prezydenta i jego doświadczeniami życiowemi. Czechosłowacja otoczona jest burzliwą falą faszyzmu i dlatego rzecz zrozumiała, że zapytał prezydenta, co sądzi o przyszłości demokracji. Na pytanie to otrzymał następującą odpowiedź:

— Demokracja przeżywa właśnie kryzys, ale kryzys ten **nie oznacza klęski**. Demokracja jest zabezpieczona. Ludzkość przez liczne wieki znala monarchistyczny reżym rządowy, jak również różne formy rządów autokratycznych. Z demokracją ludzkość ma doświadczenia dopiero od krótkiego stosunkowo czasu. W pewnym sensie demokracja **dopiero nastąpi**.

— Owszem, demokracja potrzebuje obecnie wielkiej treści moralnej — powiedział dalej prezydent Masaryk.

W dalszym ciągu rozmowy prezydent Masaryk m. in. wypowiedział swe zapatrywania na przyczyny dzisiejszego chaosu moralnego:

— Wojna światowa **nie jest przyczyną** moralnej choroby, na jaką dziś świat cierpi. Była ona tylko jej **tragicznym symptomem**. Świat obecnie korzy się przed maszynami i siłą, która jest wyrazem maszyn. Na rzeczy, które tworzą maszyny patrzymy się jako na najwyższe wartości życia. Ludzie i cale narody pędzą za nimi w dzikim zgiełku. Ludzkie pragnienia zwyrodniały w żądzę posiadania takiej czy owakiej maszyny lub jakiejś zabawki zrobionej przez maszynę. Świat jednak potrzebuje nowej mentalności i **poszanowania duchowych wartości** wraz z realistycznym programem dla postępu społecznego“.

# PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

CZY KRYZYS KSIĄŻKI? Kiedy przed rokiem czytaliśmy w prasie, że w Ameryce w miarę wzrostu bezrobocia, wzrasta czytelnictwo książek, kładliśmy to pomiędzy paradoksy życia amerykańskiego. Okazuje się, że przyjemny ten paradoks nie ominął i nas. Przechodnie, mijający wystawę jednej z wielkich firm wydawniczych (Gebethnera i Wolffa), z podziwem przyglądali się plakatowi, gdzie „stało“, że naprzekór kryzysowi, bezrobociu itd., że takie a takie książki rozeszły się doszczętnie w ciągu 5 **tygodni**, 2 miesięcy, 4 miesięcy itd. Był tam i uwieńczony nagrodą łódzką **„Żółty Krzyż“** A. Struga, i M. Choromańskiego **„Zazdrość i medycyna“** i **„Biali bracia“**, i Makuszyńskiego **„Panna z mokrą głową“** i **„Koziołek Matołek“**, i Kruczkowskiego **„Kordjan i Cham“**, i Z. Nowakowskiego **„Przylądek dobrej nadziei“** itd. Gdzież tu mówić o kryzysie książki, zwłaszcza książki dobrej?

Nawiązując do wymienionych wydawnictw godzi się zaznaczyć:

Tom I **„Żółtego Krzyża“** ukazał się w nowem wydaniu w bardzo ładnej okładce projektu T. Piotrowskiego.

Drugie wydanie **„Zazdrości i medycyny“** M. Choromańskiego, najgłośniejszej dziś powieści polskiej, tłumaczonej na szereg obcych języków, rozchodzi się już w tempie takiem, że chyba wkrótce zajdzie potrzeba drukowania trzeciego wydania.

**„Biali bracia“** tegoż autora (w nowem wydaniu cena obniżona z 6 zł. na zł. 4'80) zawierają wszystkie cechy jego niesamowitego talentu. Furja ekspresji, wirtuozerja formy, realizm wizjonerski tej powieści o niebezpiecznej podróży po Rosji rewolucyjnej nabiera dla czytelnika wagi przeżycia osobistego, jakie daje tylko najbardziej intymny i doniosly sen.

Trudno o większą biegunowość przeciwstawienia talentów, jak Choromański, Kruczkowski. — **„Kordjan i Cham“** odrazu postawił młodego autora w pierwszym rzędzie naszych pisarzy. „Kordjan i cham“ drukowany był pierwotnie w feljetonie „Naprzodu“, a następnie pojawił się w wydaniu książkowem. To powieść, która mniejszą uwagę poświęcając fakturze formalnej, całym swym ciężarem wpiera się w żywą tkankę życia społecznego. Jakkolwiek tematem sięga powstania listopadowego, czyni to ze stanowiska dzisiejszych interesów chłopstwa. Jest to więc rewizja poglądów na powstanie listopadowe ze stanowiska obecnych napięć klasowych. Powieść tę, pełną powagi w najlepszym stylu, przeczytać powinien każdy, kto się interesuje zagadnieniami społecznemi.

Znowu robimy skok ogromnej rozpiętości, przechodząc do **„Przylądka dobrej nadziei“**. Drugi nakład tych bezkonkurencyjnych w naszej literaturze wspomnień dzieciństwa został wydany w zmienionej okładce nowego typu powieści gebethnerowskiej. Ten roześmiany pejzaż wczesnej wiosny człowieka sprawia sercu czytelnika wręcz zmysłową przyjemność. Przeznaczony dla dorosłych „Przylądek“ jest również pierwszorzędną lekturą dla młodzieży, bardzo gorąco zaleconą ostatnio przez ministerstwo oświaty.

—o—

**„NIEMCY A LA MINUTE“**. Ta pierwsza u nas książka o Niemczech hitlerowskich jest jedną z najlepszych w obfitej już literaturze światowej na ten temat. Wyszla bowiem z pod pióra Z. Nowakowskiego (nakład Gebethnera i Wolffa), a to znaczy, że napisana jest błyskotliwie, ale trzeźwo, dokumentarnie, ale bez nudy. Znakomity jej autor w pamiętnych dniach marcowych jeździł po Niemczech, które zna skądinąd znakomicie z dawnych czasów i od strony t. zw. „weimarskiej“. Ma więc sporo materjału do zestawienia i przeciwstawiania, nie ogranicza się do migawkowych paradoksów ulicznych, do barbarzyńskiego naskórka kroniki ulicznej, lecz sięga w głąb, w rdzeń struktury gospodarczo-społecznej, odsłania jedno po drugiem złożone nawarstwienia organizmu i psychiki narodowej, dociera do właściwych gruczołów antysemityzmu i antymarksizmu, innemi słowy łatwo i rzetelnie przeprowadza czytelnika przez labirynt niesamowitości Trzeciej Rzeszy. Rękę zaś ma tak lekką, że czytelnik ani się spostrzegł, jak wchłonął tyle mądrości i wiedzy, nie przestając się ani przez chwilę bawić i interesować. Dodajmy, że doskonale wydane tomisko z efektowną okładką kosztuje tylko zł. 4 gr. 20.

# Błędy i wnioski

Socjalizm — to prawda. Socjalizm musi zawsze mówić prawdę, chociażby była nawet przykra. Przyznać się do błędów — to nie ujma. Jesteśmy armją walki, która musi zmieniać swoje strategiczne plany, zależnie od planów przeciwnika, warunków i doświadczeń. To też możemy spokojnie analizować przyczyny klęski niemieckiej Socjalnej Demokracji bez fałszywego, a w danym wypadku i szkodliwego, wstydu.

Jedną z przyczyn klęski Socjalnej Demokracji Niemiec oraz paru innych porażek międzynarodowego ruchu socjalistycznego jest przesadna wiara we „wszechmoc" i „niezawodność" demokracji, jako *broni* w walce proletarjatu o władzę i przebudowę gospodarki kapitalistycznej na socjalistyczną. Demokracja, rozumiana jako *metoda* walki o *stopniowe* zdobywanie przez klasę robotniczą wpływów na stosunki społeczne w *ramach kapitalistycznego ustroju jako droga* do ustroju nowego, dawała tak długo pożądane rezultaty, jak długo klasy posiadające respektowały prawo, konstytucję, zasady demokratyczne, jak długo sam kapitalizm był w stanie ciągłego rozwoju. Z chwilą, kiedy gospodarka kapitalistyczna dobiegła objektywnie swego historycznego kresu, kiedy nie jest już w stanie spełnić podstawowych zadań każdej gospodarki, umożliwić istnienie olbrzymiej większości społeczeństwa, a mianowicie dostarczyć tej większości chleba, ubrania i mieszkania, z tą chwilą walkę o *stopniowe* reformy warunków politycznego i gospodarczego bytu mas, skończyła się i dla Socjalizmu. Wolność i równość wobec prawa, korzystanie z dóbr kultury duchowej, to — rzeczy bezsprzecznie cenne i potrzebne do pełni szczęścia w życiu pojedynczego człowieka i całej ludzkości. *Ale chleb, ubranie i mieszkanie — to środki niezbędne do życia. Bez jedzenia, ubrania i mieszkania człowiek nie może żyć. A nie mogąc żyć, nie może — korzystać naprawdę z tych wszystkich dobrodziejstw kulturalnych czy wolnościowych.*

*Weźmy konkretnie przykład z niemieckich stosunków. Demokratyczna Republika niemiecka była przy swych narodzinach witana z entuzjazmem przez masy, stanowiące większość niemieckiego narodu, a później była broniona i była obroniona przed zamachem Kappa, obroniona właśnie przez klasę robotniczą. Teraz padła Republika wraz z prawami wolnościowemi pod uderzeniem Hitlera, nie broniona przez nikogo, znienawidzona przez hitlerowskie masy. Czemże wytłumaczyć sobie te zmiany w ustosunkowaniu się mas do Republiki i do Konstytucji wejmarskiej?.. Otóż masy ludowe Niemiec wygłodzone w okresie wojny, obdarte, bose witały narodziny Republiki nie, jako piękno abstrakcyjne, nie jako ostateczny, sam w sobie, cel, ale jako formę takich rządów, które potrafią, obok swobód obywatelskich, zapewnić im przedewszystkiem pracę i chleb, które umożliwią wygłodniałym zaspokojenie głodu, zamianę łachmanów na ludzkie ubranie i zapewnią dach nad głową. Kiedy jednak zamiast jakiejkolwiek stałej poprawy bezrobocie, głód i nędza obejmowały coraz większe masy niemieckiego ludu, wolność — prawo, dobra kultury duchowej, stały się dla tych głodnych mas bezwartościowemi, bo niedostępnemi zdobyczami. Dla tych zaś, którzy stracili pracę i nadzieję na zaspokojenie głodu, nawet w dalekiej przyszłości, wolność i równe formalnie prawa, były raczej gorzką ironją, niż realną wartością. Wolno im było przecie tylko umierać z głodu. Mieli przecież tylko „nieograniczone prawo" do bytu... ostatnich nędzarzy.* Fakt, że w nowej Republice ministrami, wysokimi urzędnikami i starostami byli socjaliści, czy demokraci, nie wystarczał dla przywiązania do niej mas ludowych. *Przeciwnie, masy nie mogły zrozumieć, dlaczego demokratyczna Republika zapewnia im wszelkie wolności obywatelskie, formalną równość wobec prawa, a nie może im dać chleba, ubrania i mieszkania.. Pytanie to było tem aktualniejsze i drastyczniejsze, im większy głód cierpiały coraz liczniejsze masy, przy coraz większym nadmiarze żywności, im więcej było ludzi, chodzących w łachmanach, dziurawem obuwiu i pozbawionych mieszkania. Trzeba zrozumieć jedną, może najważniejszą, rzecz, że rozkład kapitalistycznej gospodarki postępuje szybciej od możności zdobywania drogą stopniową władzy i od możności stopniowego przekształcenia ustroju kapitalistycznego na socjalistyczny. Trzeba też uwzględnić tyle razy historycznie potwierdzoną prawdę, że każdy ustrój — im bliższy jest upadku, — tem gwałtowniej i gwałtowniejszemi metodami broni swej dalszej egzystencji. Rozkład starego świata pogłębia i powiększa nędzę, stawia coraz szybciej coraz większą masę ludzi — już nietylko z pośród klasy robotniczej — ale także całej reszty niekapitalistycznego społeczeństwa, w obliczu śmierci głodowej. Masy nie mogą już czekać na stopniowe, w drodze demokratycznej, zdobywanie władzy i jeszcze powolniejszą przebudowę gospodarki w kierunku ich potrzeb, bo nędza stawia je w przymusowem położeniu. Pogrążone w rozpaczy zaczynają gorączkowo szukać ratunku przed śmiercią lub skrajną nędzą. W tej sytuacji gotowe są zawsze iść nie za tym, kto ma dobrą wolę i jeszcze lepszy program, ale za tym, kto ma odwagę powiedzieć im: „Ja was wzywam do walki z beznadziejnością „DZIŚ" — do walki o inne od „DZIŚ", „JUTRO".*

*Socjaliści niemieccy nie zdołali nowej po r. 1918 politycznej republikańskiej demokratycznej formy, napełnić także nową społeczno-gospodarczą treścią i dlatego w walce z faszyzmem, przegrali.*

*Oceniając dziś ich taktykę widzimy, że nie docenili stopnia rozkładu kapitalizmu.*

Gdyby mieli więcej rewolucyjnego zdecydowania, a trochę mniej szacunku dla form prawnych, gdyby w r. 1918 uderzyli w klasy posiadające mocno, — to zapewne nie rządziłby dzisiaj w Berlinie *Hitler*.

*Przecież faszyzm nie jest produktem jakiejś abstrakcyjnej fantazji awanturników. Jest on masowym ruchem zdegenerowanym, powstałym na tle załamania się gospodarki kapitalistycznej, i beznadziejności położenia mas.*

*Hitler to przecież nie przyczyna powstania faszyzmu, to tylko skutek bankructwa gospodarki kapitalistycznej i straszliwej powszechnej nędzy. Hitler — miał odwagę rzucić głodnym masom fascynujące hasło: „Obalcie „DZIŚ", a ja wam stworzę nowe „JUTRO". Masy nie mając nic do stracenia poszły za tem hasłem, nie pytając o jego pochodzenie ani o realną wartość. Wiemy, że Hitler nie da tym masom pracy, chleba, ubrania i mieszkania. Ale jego zwycięstwo, to przedłużenie trwania ustroju kapitalistycznego, a z nim i okresu nędzy miljonów.*

*Stąd wniosek, że metody demokratyczne walki w ramach ustroju kapitalistycznego winny przestać nas — socjalistów — obowiązywać z chwilą, kiedy przestają być przez wrogów naszych respektowane. Jesteśmy socjalistami i nie odrzucamy ani zasad demokracji ani jej ogromnej wartości. Ale dziś kiedy wrogowie nasi idą na nas z pałką, rewolwerem czy zbójeckim nożem, kiedy gotowi są wymordować w obronie ustroju kapitalistycznego i swojego panowania wszystkich, którzy z tym ustrojem walczą, nie możemy w naszej walce ograniczyć się tylko i wyłącznie do narzędzi walki, wydobytych z arsenału demokracji. Walczyć z naszymi wrogami taką samą bronią, jaką się oni posługują, jest nietylko naszem prawem ale i nakazem zdrowego rozsądku.*

*JAN STAŃCZYK.*

## Spotkanie

*Byli przedtem, jako „dwa przeciwne sobie bogi" („Polska Zbrojna" znowu się obrazi, że napisaliśmy słowo: „bogi" z małej litery; widocznie Słowacki był poprostu „bezbożnikiem"); nawet wymyślali sobie wzajemnie często-gęsto, niby przekupki zza Żelaznej Bramy.*

*Aliści... spotkali się...*

*P. pos. St. Mackiewicz napisał w niedzielnem „Słowie", że Hitler nie jest wcale taki straszny, jakim go paskudne Żydy malują, że to całkiem spokojny i życzliwy dla Polaków człowiek; coś, jak u Makuszyńskiego:*

*„Uwolnijcie go z powroza,*
*bo on nie jest żaden djabeł,*
*jego mama — zwykła koza..."*

*P. Mackiewicz tak napisał... „Gazetę Warszawską" z początku zatknęło, ale zaraz później „wypróbowane" jej pióro „potknęło się o entuzjazm"; pogłaskała p. Mackiewicza, trochę nakadziła, trochę podkadziła pochwaliła, pogroziła serdecznie: „tylko trzymaj się, maleńki", pochwaliła, pomuskała... Przypuszczam, że w tym momencie p. Mackiewicza zatkało. Bo pomyślcie:*

*„po tylu „hańbowaniach",*
*po tylu słów utracie,*
*endecy raptem mówią:*
*o, Mackiewiczu, — bracie!..."*

*Wszystko — na „odcinku hitlerowskim".. Spotkali się...* *A.*

JAN N. MILLER

# O piętno pracy na języku literackm

(Dokończenie).

Ten język anarchicznie cyniczny, bez poczucia rygoru i więzi społecznej, dla wielu naszych pisarzy symuluje język proletarjatu, choć z dziejowem i społecznem posłannictwem tej warstwy nic on nie ma wspólnego, prowadząc naiwnych do przytulisk zielono-balonikowej tężyzny i wywatowanej brutalności, symulującej siłę tam, gdzie jest tylko nuda, czczość i katar kiszek psychiczny.

Jedynem odbiciem się piętna „proleriackiego" na języku literackim jest ta soczysta terminologja przekleństw i wymysłów, przejęta od alfonsów i sutenerów, żargon mętów ulicznych, który w oczach Tuwimów, Słonimskich, Uniłowskich reprezetuje i symbolizuje język proletarjatu.

Nie dziwimy się wcale, że wobec takich studjów językoznawczych naszych „poeciców" można mówić o proletarjuszu, jako o „chamjo z akcentem na o", choć język ten wbrew wszelkim pozorom wywodzi się w prostej linji z tradycyi szlachecko-arystokratycznych.

Czy podobna bowiem przedstawić sobie, żeby człowiek z ludu czy proletarjusz mógł wytykać komukolwiek jego pochodzenie („psia-krew", „skurwysyn")? Możliwe przecież jest to tylko na tle poczucia wyższości swojej błękitnej krwi nad „psią" czy „kurwią" (proszę mi wybaczyć te przykłady, ale są one nieodzowne w rozumowaniu), krwią człowieka „podlejszej kondycji".

Zdeklasowany społecznie lumpenproletrjat czy męty uliczne przez snobizm przejęły jednak tę terminologję, która obecnie w oczach różnych brutalizujących pseudoradykalnie pisarzy uchodzi za gwarę proletarjatu (język koszarowy Kadena-Bandrowskiego z tych samych źródeł czerpie soki odżywcze).

O dekandeckich zainteresowaniach Tuwima niech zaświadczy jego zajęcie się językiem pijaków — a więc znowu pasożrzytniczo - spożywcze nastawienie, które cechowało wszystkich epigońsko romantycznych zbieraczy osobliwostek.

Jeżeliby więc chodziło o właściwe piętno prawego wysiłku człowieka walczącego z oporem materji i żywiołu, należałoby sięgnąć do zmysłowego, barwnego, pełnego skrótów, zgęszczeń i nacisków języka pracy zawodowej ślusarzy, stolarzy, tkaczy, górników, metalowców, kolejarzy, zbadać język techniczny, gdzie się da pooddzielać cudactwa nowotworów i germanizmy, stworzyć słownik specjalny pracy zawodowej, który mógłby się stać dla literata materjałem ciekawszym, niż Linde i Karłowicz czy słowniki gwar polskich i narzeczy.

Tym dopływem języka „zawodowego" zbogacają obecnie język ogólnopolski poeci i pisarze, opisujący różne formy pracy. Szczególnie ciekawe są pod tym względem układy słowne i zasób językowy Juljana Przybosia, który w niemałej mierze zbogaca zasób tradycyjnych form poetyckiego wyrazu.

Na łamach „Poradnika Językowego" zrzadka ukazywały się wiadomości o pracach nad językiem technicznym inż. Stadtmüllera. Należałoby wszcząć szerszą akcję w tym kierunku zorganizować pracę specjalistów, gromadzić materjały u źródła mowy żywej — przy warsztacie pracy — zbogacić, rozwinąć i uwspółcześnić język, który dotąd stara się żyć i utrzymać tylko tradycjami historycznemi i lokalnemi.

Tej pracy jednak podjąćby się mogli jedynie uczeni, przepojeni poczuciem konieczności oparcia się nie na warstwach pasorzytniczych, lecz na klasie pracującej — a do tych stosunków, niestety, jeszcze u nas dość daleko.

# Sanacyjna „pragmatyka służbowa"
## dla pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych

Ministerstwo opieki społecznej opracowało nowy projekt pragmatyki dla pracowników Kas chorych, ZUPU i Zakładu ubezpieczeń od wypadków.

Projekt ten wypracowany podobno pod osobistem kierownictwem wicem. Ducha wydaje około 10.000 pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych na łaskę i niełaskę komisarzy i dyrektorów tychże instytucyj.

* * *

Szczególnie groźnie przedstawia się nowa pragmatyka dla pracowników tych instytucyj, które od kilkudziesięciu lat posiadały własne pragmatyki, gwarantujące pracownikom stałość stosunku służbowego.

Projekt p. min. Ducha znosi poprzednie stabilizacje pracowników i daje możność poszczególnym instytucjom ubezpieczeń społecznych rozwiązania stosunku służbowego z każdym pracownikiem, bez względu na nabyte dotychczasowemi umowami i pragmatykami prawa.

Nowy projekt spotkał się z ostrą krytyką zainteresowanych związków zawodowych tak klasowych jak i sanacyjnych i w redakcji ministerstwa nie jest do przyjęcia przez pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych.

# Przed wniesieniem kasacji
## przeciw wyrokowi na Gorgonową

Jak już donosiliśmy, w Krakowie bawili obrońcy Gorgonowej adw. dr. Axer ze Lwowa i adw. dr. Ettinger z Warszawy i wraz z obrońcą adw. dr. Woźniakowskim przeprowadzili badanie protokołów rozprawy w krakowskim sądzie okręgowym. Następnie odbyli oni wspólną konferencję, na której ustalili punkty wytyczne do wniesienia kasacji przeciw wyrokowi. Obaj obrońcy z poza Krakowa wyjechali wczoraj a adw. dr. Woźniakowski pracuje dalej nad motywami kasacji, która będzie wniesiona w najbliższych dniach do Najwyższego Sądu w Warszawie. Możliwe jest, że kasacja wniesiona zostanie przez każdego z obrońców z osobna.



# Z kraju i ze świata

—o—

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO 14 CZERWCA. Ministerstwo WR i OP w związku z przypadającem w dniu 15 czerwca świętem Bożego Ciała zarządziło przesunięcie terminu zakończenia roku szkolnego na dzień 14 czerwca br.

TRZECH ROBOTNIKÓW ZASYPANYCH W „BIEDASZYBIE". We wtorek o godz. 1 w nocy w jednym z „biedaszybów" w Siemianowicach między hutą Szellera a stacją kolejki wąskotorowej szybu „Paulina", zawalił się na głębokości 22 metrów chodnik, w którym zatrudnionych było przy wydobywaniu belek i oszalowania dla zużycia tego materjału w nowym „biedaszybie" sześciu bezrobotnych: 36-letni Karol Kurt, obywatel niemiecki, zam. w Siemianowicach, który w dn. 18 bm. zamierzał wstąpić w związek małżeński, 36-letni Franciszek i Walenty bracia Dymarowie z Siemianowic. 40-letni Edward Radzimierski z Siemianowic, Wilhelm Sobota i Franciszek Majchrzyk, również z Siemianowic. W chwili zawalenia się chodnika Dymara, Sobota i Majchrzyk byli zatrudnieni na dole wyciąganiem budulca i zdołali wydostać się na powierzchnię. Czwarty z bezrobotnych Kurt zajęty był parę kroków od nich podawaniem budulca, Dymara i Radzimierski znajdowali się od nich w odległości jakich 6 metrów w głębi chodnika. Ci trzej zostali zasypani. W godzinę po zawaleniu się chodnika, w którym leżeli zasypani Kurt, Dymara oraz Radzimierski, ich towarzysze, którzy zdołali się uratować, słyszeli jeszcze słabe wołania o pomoc, które później ucichły. Na miejsce katastrofy przybył oddział policji, straż pożarne oraz kolumna sanitarna Siemianowic. Według oświadczenia sztygara Przybyły akcja ratownicza potrwać ma około 2 dni, ponieważ oberwanej ziemi jest około 500 ton. Zaraz rozpoczęto intensywną akcję ratunkową, w której wyniku w 12 godzin po katastrofie wydobyto strasznie pokaleczone i zmasakrowane zwłoki Kurta. Dalsza akcja nad wydobyciem również zabitych, 2 bezrobotnych trwa. Dookoła miejsca katastrofy zbierają się tłumy bezrobotnych z rodzinami w grobowem milczeniu przypatrujący się akcji ratowniczej.

WALKA Z BANDYTĄ ZAPOMOCĄ GAZÓW. Z Łodzi donoszą o zastrzeleniu przez policję w czasie oblężenia domu w Pabjanicach 19-letniego mordercy Bronisława Dziuby w następujących okolicznościach: Dziuba zastrzelił przed paru dniami Antoniego Ślusarka, którego podejrzewał, że zamierza wydać go policji. Po tej zbrodni Dziuba zbiegł i ukrywał się, poczem przybył do swojego mieszkania, którem opiekowali się sąsiedzi, ponieważ rodzice Dziuby osadzeni zostali w areszcie. Dziuba pod groźbą rewolweru wyprosił sąsiadów z mieszkania i zabarykadował się, otwierając ogień na policję. Mimo wpuszczenia gazu łzawiącego do środka domu bandyta zdołał przez 15 minut utrzymać się „na pozycji", poczem wybiegł na strych, a następnie na dach, gdzie został zastrzelony.

NOŻOWA ROZPRAWA MIĘDZY UCZNIAMI. W szkole przy ul. Ząbkowskiej w Warszawie przyszło między uczniami do walki na noże. Po lekcjach w klasie wynikła sprzeczka i bójka pomiędzy dwoma uczniami wieczorowych kursów dokształcających. W pewnej chwili jeden z walczących 18-letni Kazimierz Marjański uderzył swego przeciwnika tak silnie w twarz, iż rozkrwawił mu wargę. Zraniony chłopak dobył noża i rzucił się na kolegę, krzycząc: „Zabiję cię na śmierć." Rozwścieczonego chłopaka usiłowali rozbroić inni koledzy, tymczasem Marjański wyskoczył przez okno (klasa mieściła się na parterze) i skrył się w bramie. Uzbrojony wyrostek, zraniwszy dwu kolegów w ręce, również wyskoczył oknem i pogonił za przeciwnikiem. W bramie mściwy chłopak, dopadłszy kolegi, wbił mu ostrze noża w plecy. Ranny Marjański padł na ziemię, sprawca zbrodniczego czynu rzucił się do ucieczki. Przechodnie, widząc biegnącego chłopaka z pokrwawioną twarzą i nożem w ręku, usiłowali go zatrzymać. Kilkakrotnie przychwycony wydarł się z rąk tłumu i zdołał zbiec.

19-LETNI UCZEŃ GIMNAZJALNY SPRAWCĄ NAPADU RABUNKOWEGO. Jak donieśliśmy wczoraj, na dentystę Kozłowskiego w Gnieźnie urządzono tajemniczy napad rabunkowy, który jednak nie udał się. Jak się okazało, sprawcą napadu jest Alojzy Kaszewski, 19-letni uczeń 6 klasy gimnazjum w Gnieźnie. Sprawa wyświetliła się w następujący sposób: W poniedziałek wieczorem około godz. 18'30 przybył do Jana Kozłowskiego osobiście mu znany Alojzy Kaszewski, syn jego przyjaciela. Zaczął nagle płakać i ze skruchą wyznał: „Panie Kozłowski, niech się pan na mnie nie gniewa, jestem sprawcą napadu, którego dokonano na panu w ubiegłą sobotę. Miałem 50 zł. długu, chciałem go spłacić, lecz pieniędzy znikąd nie mogłem dostać." P. Kozłowski uczynił chłopcu wymówki, że mógł dopuścić się tak okropnego postępku i zapewnił go, iż gdyby był przybył do niego i poprosił o wyratowanie z opresji, byłby mu napewno pomógł. Na pytanie Kozłowskiego, czy rewolwer był nabity, Kaszewski potwierdził to, a równocześnie przyznał, że rewolwer nie funkcjonował, jak też istotnie było. P. Kozłowski, chcąc Kaszewskiemu dopomóc, napisał list, w którym Kaszewski ze skruchą przeprasza. Z tym listem Kozłowski udał się wieczorem na policję, prosząc o wycofanie sprawy, gdyż sprawca napadu jest mu znany i jest synem osobistego przyjaciela. Kozłowski, przyparty do muru, ujawnił policji sprawcę napadu, którego aresztowano w mieszkaniu ojca. Kaszewski na policji się przyznał. Napad planował już od kilku dni. Gdy w ubiegłą sobotę przedsięwziął tę wyprawę, zabrał z sobą dwie czapki: jedną sportową na głowę, drugą gimnazjalną pod marynarkę. Po napadzie, gdy mu czapka sportowa z głowy spadła, wybiegł na ulicę z gołą głową, ukrył się w przylegającej kamienicy, wdział czapkę gimnazjalną i udał się do domu ojca. W policji przypuszczają, iż Kaszewskiego do przyznania się mógł skłonić fakt, że szoferzy, którzy mają w sąsiedztwie postój, obserwowali go, gdy wchodził do domu Kozłowskiego i następnie wybiegł z gołą głową, wreszcie znowu ukazał się z czapką gimnazjalną. Również i to mogło go skłonić do przyznania się, że po dokonanym czynie, gdy uciekał, p. Kozłowski wołał za nim: „Ty złodzieju, ja wiem kto jesteś, poznałem cię!"

KRYZYS POWODEM SAMOBÓJSTWA DZIERŻAWCY PENSJONATU W ZAKOPANEM. — W dniu wczorajszym w jednym z pensjonatów przy ul. Chałubińskiego w Zakopanem popełnił samobójstwo Stanisław Rynkiewicz (lat 56) dzierżawca tegoż pensjonatu. Pochodzi on z Greytyski (pow. Opoczno) i był z zawodu agronomem. Strzał był skierowany z mausera w usta; kula przeszyła czaszkę i odbijając się o ścianę spadła na łóżko. Śmierć nastąpiła natychmiast. Denat zostawił list, w którym prosi o powiadomienie właścicielki willi o jego śmierci. Rynkiewicz poprzedniego dnia był przesłuchiwany na policji w związku z doniesieniem do prokuratorji, że pobrał kaucje od służby domowej, a następnie kaucyj tych nie zwrócił. Niewątpliwie obawa dalszych następstw była powodem tragicznego kroku denata. Znajdował się on w ostatnich czasach w fatalnych warunkach finansowych, gdyż pensjonat nie dawał mu dochodów.

ZWŁOKI KOBIETY „NA REGLACH" W ZAKOPANEM. W dniu wczorajszym zaalarmowano władze policyjne w Zakopanem, że w Kościeliskach na „Reglach" znaleziono zwłoki kobiety w stanie rozkładu. Natychmiast wyjechała na miejsce komisja sądowo-lekarska, która zbada całą sprawę.

RADJOWA KONFERENCJA EUROPEJSKA PRZYGOTOWUJE PLAN PODZIAŁU FAL RADJOWYCH. W miesiącu bieżącym odbędzie się w Lucernie konferencja techniczna międzynarodowej unji radjofonicznej, mająca na celu przygotowanie planu podziału fal pomiędzy radjostacje nadawcze europejskie. Dotychczasowy podział fal ustalony w Pradze w roku 1927 oddawna już nie odpowiada wymaganiom. W czasie ustalenia planu praskiego podziału fal w Europie było znacznie mniej stacyj nadawczych i moc ich była znacznie mniejsza. Te warunki techniczne spowodowały, że międzynarodowa unja radjofoniczna ustaliła w Pradze, aby stacje sąsiadujące z sobą w eterze różniły się od siebie częstotliwością drgań, wynoszącą 9 kilocyklów. Układ ten pozwalał przy ówczesnym stanie radjotechniki zarówno nadawczej jak i odbiorczej na niezakłócony odbiór prawie wszystkich stacyj. Ten szczęśliwy dla radjosłuchaczów — lampowiczów — okres trwał jednak niedługo, bowiem ilość stacyj w Europie ciągle wzrastała i wzrasta nadal, na miejscu zaś rozgłośni o mocy kilku kilowatów poczęły powstawać olbrzymy 60, 100 i 150-kilowatowe. Odbiór począł się pogarszać z każdym dniem. Sytuacja w eterze stale się pogarsza, bowiem jak zapowiadają radjofonje państw europejskich, w sezonie 1933—34 usłyszymy następujące nowe potężne stacje: Berlin, Hamburg, Moskwa, Kalundberg, Motala, Bergen, Bruksela, Paryż, Lille, Lyon, Marsylja, Rennes, Tuluza, Bordeaux, Nicea, Białogród, Bukareszt, Luksemburg, Wiedeń, Lizbona, Madryt, Barcelona, Hilversum, Budapeszt, Algier. — Rozmieszczenie w eterze takiej ilości potężnych stacyj nadawczych wymaga gruntownej zmiany planu praskiego. Propozycje polskie w tym kierunku zmierzają do takiego rozmieszczenia stacyj w eterze, aby wszystkie rozgłośnie o małej mocy, geograficznie od siebie odległe, pracowały na wspólnej fali, pozostałe zaś długości fal aby były rozmieszczone w eterze w odległości przynajmniej 11 kilocyklów.

NIEMA SZAŁU ROZWODÓW W HISZPANJI. Gdy przed rokiem w Hiszpanji weszło w życie nowe ustawodawstwo małżeńskie, dopuszczające sądowy rozwód, zwolennicy nierozerwalności małżeństwa, z duchownymi i świeckimi celibatarjuszami na czele, krzyczeli, że teraz instytucja małżeństwa pójdzie w pośmiewisko, że Hiszpanję ogarnie szał rozwodowy itp. Tymczasem cyfry wykazują, że np. w prowincji madryckiej, obejmującej stolicę, która, jak wszystkie stolice na świecie, ma stosunkowo większy procent ludności skłonnej do rozwodów, wniesiono w ciągu roku na półtora miljona ludności 260 próśb o rozwód, z tego 228 za obustronną zgodą małżonków, przyczem liczba ta nie może być uważana za normalną rozwodów ilość rozwodów, gdyż w ogromnej większości wypadków petenci od lat całych nie żyli ze sobą. Cyfra 260 próśb o rozwód zawiera w sobie już likwidację generalną tragedyj małżeńskich z paru dziesiątków lat i gdy ta likwidacja będzie zakończona, przeciętna ilość rozwodów okaże się jeszcze o wiele niższą. Widocznie ilość rozwodów nie zależy od ich łatwości.

# Roosevelt uzasadnia swój apel do świata

ENTUZJASTYCZNE PRZYJĘCIE APELU W ANGLJI I FRANCJI

**Waszyngton**, 17 maja. Wystosowany do wszystkich państw apel przedłożył prezydent Roosevelt Kongresowi amerykańskiemu wraz ze specjalnem orędziem, w którem Roosevelt podkreśla, że Stany Zjednoczone skłonne są **znieść u siebie wszelką broń zaczepną**, jeżeli tosamo uczynią także inne państwa. Do wystosowania apelu został skłoniony, ponieważ coraz wyraźniej zanika **wszelka nadzieja utrzymania pokoju politycznego i gospodarczego świata**, jako następstwo polityki egoistycznej i krótkowzrocznej, uprawianej przez małą mniejszość. Świat potrzebuje poprawy warunków społecznych, ochrony indywidualnych praw człowieka i wzmocnienia sprawiedliwości społecznej. Aby to osiągnąć, trzeba dążyć do pokoju przez uwolnienie narodów świata od broni zaczepnej.

**Nowy Jork**, 17 maja. Prasa amerykańska przyjęła apel prezydenta Roosevelta entuzjastycznie, wyrażając jednomyślnie pogląd, iż wydany został w ostatniej godzinie jako ostrzeżenie, skierowane do Niemiec.

**Londyn**, 17 maja. Apel prezydenta Roosevelta odbił się w angielskiej opinji publicznej głośnem i **niezwykle przyjaznem echem**. Podobnie jak prasa całego świata, także prasa angielska widzi w nim **krok do zniweczenia zamiarów wojennych** Niemiec i uspokojenia opinji publicznej świata. „Daily Mail" wskazuje, że podłożem do kroku prezydenta Roosevelta jest życzenie uwolnienia świata od obecnego niepokoju, wywołanego stanowiskiem Niemiec. „Morning Post" pisze, że „encyklika" niewątpliwie skłoni Hitlera do wygłoszenia mniej wojowniczej mowy, niż to w niedzielę uczynił wicekanclerz v. Papen. Jeżeli jednak Roosevelt pragnie dopomóc do zabezpieczenia pokoju europejskiego, musi wyrazić gotowość ewentualnej interwencji Stanów Zjednoczonych. „Daily Telegraph" oświadcza, że wobec ostatniego uwielbiania wojny przez Papena, zasługuje na specjalne uznanie publiczne potępienie brutalnego militaryzmu przez Roosevelta. Jeśli apel pomyślany jest jako **ostrzeżenie dla Hitlera**, to niewątpliwie dobrze spełni swoje zadanie. Gdyby jednakże Roosevelt mógł dać Europie gwarancje, poparte przez Kongres amerykański, rozpocząłby w historji świata nową, szczęśliwą epokę. „Times" entuzjastycznie wita odezwę Roosevelta i widzi w niej gotowość Stanów Zjednoczonych do wzięcia udziału w pakcie konsultatywnym, oraz sądzi, że obie partje amerykańskie udzielą pełnego poparcia rządowi w polityce zmierzającej do zapewnienia światu pełnego bezpieczeństwa. Porzucenie przez Amerykę neutralności ułatwi znacznie zadanie innych państw. które zdecydowane są do aktywnego wystąpienia przeciw każdemu, kto nadużyje swej siły zbrojnej. „Daily Herald" nazywa krok prezydenta Roosevelta **apelem do zdrowego rozumu ludzkiego**, który powinien trafić również i do głów hitlerowskich.

**Paryż**, 17 maja. Apel prezydenta Roosevelta do wszystkich narodów przyjęła prasa francuska **bardzo przychylnie**, stwierdzając, że jest to poważne ostrzeżenie pod adresem Niemiec hitlerowskich. Dzienniki sądzą, że ostrzeżenie Roosevelta wpłynie otrzeźwiająco na dzisiejsze expose Hitlera.

—ooo—

# Mowa Hitlera w Reichstagu

**Berlin**, 17 maja. Gmach opery Krolla, obecnej siedziby Reichstagu, otoczony jest dziś przez silne oddziały policyjne już od wczesnych godzin porannych. Zwyczajem hitlerowskim, lubującym się w efektach zewnętrznych, budynek udekorowany jest zewnątrz i wewnątrz zielenią, kwiatami i flagami, oczywiście przedewszystkiem hitlerowskiemi. W południe nadciągnęły znaczne oddziały bojówek hitlerowskich, które opanowały cały budynek, dokonując ścisłej rewizji gmachu, szukając, czy nie ukryto gdzie bomby. W starym gmachu Reichstagu rozpoczął się ruch już od wczesnych godzin przedpołudniowych. Frakcje zbierają się na posiedzenia. Frakcja socjalno-demokratyczna rozpoczęła obrady o godz. 10 pod przewodnictwem posła Loebego. Jest ona silnie zdekompletowana. **Przeszło 20 posłów socjalistycznych znajduje się w więzieniu lub obozach koncentracyjnych**, kilkunastu leczy się jeszcze z ran **odniesionych z rąk zbirów hitlerowskich** a o wielu innych zarząd frakcji nie ma wiadomości, gdzie się znajdują. O godz. 12 odbyło się posiedzenie konwentu seniorów pod przewodnictwem Goeringa. Uchwalono, iż po ekspose Hitlera **nie będzie dyskusji**. Ma być jedynie wniesiona rezolucja, w której posłuszny Reichstag zaakceptuje expose rządowe i przyłączy się do zawartego w niem żądania w sprawie równouprawnienia Niemiec. Rezolucja ta podpisana została już przed zaznajomieniem się z treścią mowy Hitlera przez wszystkie frakcje, a więc także przez frakcję socjalnodemokratyczną.

**Berlin**, 17 maja. Już na trzy godziny przed otwarciem posiedzenia Reichstagu zaciągnięty został wokół gmachu opery Krolla w szerokim promieniu kordon policji i policji pomocniczej. Na placu przed operą rozciągnięta została barjera linowa, poza którą mogą się dostać tylko te osoby, które posiadają odpowiednie zezwolenie. Legitymacje każdej poszczególnej osoby badane są trzykrotnie. Przy wejściu do gmachu każda osoba podlega rewizji osobistej za bronią. Już na pół godziny przed otwarciem posiedzenia sala poczęła się zwolna zapełniać posłami i publicznością. Loże dyplomatów zapełniły się do ostatniego miejsca. Większość dyplomatów przybyła z małżonkami. W loży dyplomatycznej zjawił się również ekskronprinz w uniformie polowym. Ławy rządowe zajęte w komplecie. O godz. 15 Goering otwarł posiedzenie krótkiem przemówieniem, w którem wskazał, że Reichstag zwołany został w tej poważnej chwili w tym celu, aby dać rządowi możność wypowiedzenia swego stanowiska wobec przedstawicielstwa narodu. Następnie udzielił Goering głosu kanclerzowi Hitlerowi, który wśród oklasków większości sali zajął miejsce na mownicy.

**Berlin**, 17 maja. Oczekiwane z wielkiem naprężeniem expose Hitlera w Reichstagu było nadspodziewanie wstrzemięźliwe i w niczem nie podobne do jego poprzednich mów. Niewątpliwie pod wpływem opinji publicznej świata Hitler unikał wszelkich wyrażeń, mogących wywołać złe wrażenie zagranicą i przedstawił się nieomal jako apostoł pokoju. Na wstępie wskazał on, że traktat wersalski jest źródłem wszelkiego zła politycznego i gospodarczego. Poprawa sytuacji świata zależy od sprawiedliwego usunięcia zła zawartego w traktacie wersalskim.

Konferencja pokojowa — mówił dalej Hitler — nie spełniła swojego zadania, gdyż nie ustaliła granic państwowych, pokrywających się z granicami etnograficznemi, a temsamem stworzyła podłoże nowych konfliktów. Traktat wersalski nie uwzględnił też warunków rozwoju gospodarczego Niemiec. Nałożone na Niemcy reparacje doprowadziły do powszechnego załamania życia gospodarczego nietylko Niemiec, lecz także innych państw, gdyż potrzebne na pokrycie tych wydatków fundusze musiały Niemcy zdobywać przez wzmożony eksport, co znów zkolei doprowadziło do konkurencji i powszechnego spadku cen. Dalej wskazywał Hitler na konieczność zatarcia różnicy między zwycięzcą a zwyciężonym. Stałe poniżanie Niemiec nie prowadzi do uspokojenia umysłów, gdyż właściwe znaczenie mogą mieć traktaty zawierane tylko między równouprawnionymi. W dalszym ciągu wypowiedział się Hitler przeciw wojnie. Żadna nowa wojna europejska — mówił — nie byłaby w stanie poprawić obecnej sytuacji, nawet w wypadku zwycięstwa doprowadziłaby do jeszcze większej nędzy gospodarczej i zburzenia porządku społecznego i politycznego. Także chaos komunistyczny doprowadziłby Europę do zguby.

Niemcy narodowe nie dążą do germanizacji innych narodów. Zdają oni sobie sprawę z tego, że żadne wydarzenie nie zniemczy ani Polaków ani Francuzów, których Niemcy uznają za swoich sąsiadów. Nie pozwolą jednak na wynarodowienie Niemców w innych krajach. Tego traktat wersalski zdaniem Hitlera nie wziął w rachubę i nie zagoił ran. Niemcy uznają prawa Polski, tak jak mają pretensje do uwzględnienia ich praw naturalnych. Tej sprawy nie załatwił traktat wersalski. Mimo to Niemcy nie dążą do obalenia tego traktatu zanim na jego miejsce nie zostanie wstawiony lepszy układ. Przechodząc do kwestji równouprawnienia Hitler wskazał, że Niemcy są rozbrojone a jeśli pragną równości, to tylko ze względu na własne bezpieczeństwo. Oddziały szturmowe i Stahlhelm nie są organizacjami wojskowemi i nie mogą być do nich zaliczane. Służą one jedynie celom partyjnym i czysto wewnętrznym. Niemcy są usposobione pokojowo, czego dowodem liczne układy bezpieczeństwa, jakie podpisały. — Dalej wypowiedział się Hitler za współpracą 4 państw zachodnich po myśli Mussoliniego, a wreszcie poruszył wczorajszy apel prezydenta Roosevelta, z którym się solidaryzuje. Po przemówieniu Hitlera Reichstag jednogłośnie przyjął rezolucję aprobującą deklarację rządową.

# TELEGRAMY

—o—

### W MAJU SPADEK BEZROBOCIA TYLKO O 5000

**Warszawa**, 17 maja (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych na 13 maja wynosiła 247.866 osób — o 5020 mniej niż w poprzednim tygodniu. Na Śląsku bezrobotnych było 83.019 tj. spadek o 51 osób.

### ZALICZKI NA SETKI TYSIĘCY BEZ UPOWAŻNIENIA

**Warszawa**, 17 maja (tel. wł.). W dalszym ciągu procesu przeciw Ruszczewskiemu zeznawali dziś biegli-architekci odnośnie do budowy centralnego gmachu pocztowego przy ul. Poznańskiej w Warszawie. Inż. Szymański stwierdza przekroczenia przepisów i warunków umowy. Budowę tę prowadziła firma „Budownictwo i przemysł", której członkiem zarządu był p. Stanisław Piłsudski. Ruszczewski udzielił tej firmie bezpodstawnie zaliczki 175.000 zł. na tydzień przed rozpoczęciem robót. Umowa zawarta między ministerstwem poczt a tą firmą wogóle nie przewidywała udzielania zaliczek.

### POROZUMIENIE POLSKO - RUMUŃSKIE CO DO UBEZPIECZENIA OD WYPADKÓW

**Warszawa**, 17 maja (tel. wł.). Od 9 do 14 bm. obradowała w Bukareszcie sesja polsko-rumuńskiej komisji dla rozrachunków z tytułu dawnego udziału Bukowiny w lwowskim zakładzie ubezpieczeń od wypadków. Na sesji tej uzgodniono podstawy dokonania rozrachunku.

### CZTERY OSOBY ZGINĘŁY W POŻARZE

**Warszawa**, 17 maja (tel. wł.). Ubiegłej nocy w Radzyminie w domu Zygmunta Reicherta wybuchł pożar w następstwie krótkiego spięcia. — Ogień objął cały dom i dotarł do facjatki, zamieszkałej przez rodzinę Jankla Spiegla, złożoną z 5 osób. Pożar objął schody tak, że dostęp do facjatki uniemożliwiony. **W dymie udusiła się 35-letnia Spieglowa oraz troje dzieci**, czwarte uratowano.

### SENAT GDAŃSKI IDZIE HITLEROWCOM NA RĘKĘ

**Gdańsk**, 17 maja (tel. wł.). Z rozporządzenia władz gdańskich dziś opieczętowano lokal redakcji i drukarni organu socjalistycznego „Danziger Volksstimme".

**Warszawa**, 17 maja (tel. wł.). Jutro przybywa do Warszawy na jednodniowy pobyt komisarz Ligi Narodów w Gdańsku van Rosting.

### WIELKI WYBUCH W FABRYCE — ZABICI I RANNI

**Amsterdam**, 17 maja. W fabryce farmaceutycznej w Rotterdamie wybuchł wczoraj wieczór groźny pożar, który zniszczył całą fabrykę. Pożar wybuchł w następstwie eksplozji większego zbiornika eteru. Podczas pożaru 18 osób odniosło rany, w tem 8 ciężkie. Czterech ciężko rannych robotników walczy ze śmiercią.

### DOLAR CIĄGLE IDZIE W GÓRĘ

**Londyn**, 17 maja. Na giełdach międzynarodowych był dziś kurs dolara w dalszym ciągu zwyżkujący. W Londynie kurs dolara ukształtował się w stosunku do funta na 3'89 i $^{7}/_{8}$.

### SREBRO JAKO RÓWNORZĘDNY PODKŁAD WALUTOWY

**Waszyngton**, 17 maja. Na konferencji delegatów gospodarczych Stanów Zjednoczonych, Kanady i Meksyku zawarty został układ w sprawie rehabilitacji pieniędzy srebrnych. Przyjęty układ przewiduje zastosowanie srebra jako rezerw banków centralnych i do wydawania monety obiegowej.

# Odpowiedzi Redakcji:

—o—

**Tow. J. w Wieliczce.** Nowa ustawa wyraźnie zwalnia nowe domy od podatków państwowych i komunalnych z wyjątkiem **podatku drogowego.**

# Konferencja lwowskich Związków Zawod. w sprawie bojkotu piwa lwowskiego

Zarząd browaru lwowskiego robi wesołą minę, jak mówi niemieckie przysłowie, do kiepskiej gry. Panowie ci, rozpowszechniają wśród społeczeństwa, a także opowiadają u siebie zatrudnionym robotnikom, że bojkotu proklamowanego przez Związki zawodowe zupełnie nie odczuwają na swojej produkcji. Jeżeli to jest prawdą, to dlaczego ci p. dyrektorzy napadli osobiście na auto z reklamą bojkotu? Dlaczego zabiegali o konfiskatę odezwy w sprawie bojkotu, wydanej przez Komisję okręgową? Dlaczego wydano specjalne afisze z reklamą swego piwa, z poleceniem zalepiania afiszów Komisji okręgowej? Czy dzieje się to dlatego, że piwo lwowskie ma wielki zbyt? Dla ratowania swojej sytuacji sproszono reprezentacje innych browarów i szynkarzy na wielką libację, która odbyła się w lokalach dyrekcji browarów. Nikomu panowie oczu nie zamydlicie. Całe wasze dynastje, mające włożone udziały w przemyśle piwnym, agitują i propagują swój produkt, tylko go sami nie piją. Rzucacie pieniądzmi i dajecie różnym indywiduom te pieniądze na propagowanie swego piwa. Z tego wszystkiego widać, że coś w „państwie" browarów lwowskich psuje się gwałtownie. Do albumu pp. akcjonarjuszom przybył jeszcze jeden „kwiatek". Za gotowanie „dobrego" i drogiego piwa lwowskiego wyrzucono głównego piwowara p. Peczinkę, któremu nawet zabroniono wstępu do browaru. Ten „fachowiec" znał się tylko na redukcji robotników i ich płac i doprowadził browar do ruiny. Panowie dyrektorzy mogą dalej nadrabiać swojemi minami, że bojkotu nie odczuwają, ale klasa robotnicza Wschodniej Małopolski a za nią cała klasa robotnicza w Polsce z napiętą uwagą śledzi wyniki propagowanego bojkotu. Wobec arogancji dyrekcji rozszerzy i pogłębi ten bojkot. W celu wzmocnienia propagandy bojkotu piwa lwowskiego odbyła się onegdaj konferencja lwowskich organizacyj zawodowych, na której było reprezentowanych 24 organizacyj. Za bojkotem piwa wypowiedzieli się wszyscy delegaci, główny atak uchwalono przypuścić przed otwarciem Targów Wschodnich, ażeby znów pp. akcjonarjusze mogli się pochwalić, że ich bojkot nie dotyczy i że go wcale nie odczuwają. Konferencja Związków zawodowych powzięła następującą rezolucję: Konferencja Związków zawodowych odbyta dnia 15 maja ponawia uchwałę, powziętą dnia 7 kwietnia br., że wobec uporu Dyrekcji Browarów L. T. A. B. we Lwowie i nie zawarcia umowy zbiorowej ze swojemi robotnikami, uchwala i wzywa wszystkich członków Związków zawodowych i klasę pracującą do bezwzględnego bojkotu piwa lwowskich browarów. Konferencja uchwala odbycie zebrań we wszystkich Związkach zawodowych z porządkiem dziennym: bojkot piwa L. T. A. B. Walkę narzuconą klasie robotniczej przez akcjonarjuszy piwnych, klasa robotnicza podjęła i prowadzić ją będzie aż do skutku.

# KRONIKA

TEATR WIELKI
Czwartek 7'30: „Porwana narzeczona".
TEATR ROZMAITOŚCI
Czwartek 7'30: „Fräulein Doktor"
COLOSSEUM:
Film: „Skippy". Rewja: „Colosseum w kwiatach".

—ooo—



—ooo—

**WYSTĘPY STEFANA JARACZA W TEATRZE WIELKIM.** W drugiej połowie maja br. rozpoczyna gościnne występy w Teatrze Wielkim Stefan Jaracz. Znakomity artysta wystąpi w tytułowej roli słynnej sztuki Karola Zuckmeyera pt. „Kapitan z Köpenick". Sztuka ta oparta na prawdziwem zdarzeniu obiegła triumfalnie wszystkie sceny europejskie, a ostatnio grana była z wielkiem powodzeniem w Warszawie, w teatrze Ateneum i w Łodzi. Stefan Jaracz w tragikomicznej roli szewca Voigta, walczącego o prawo do życia i pracy stwarza postać pełną wewnętrznej prostoty i głębokiego tragizmu zarazem.



Wywołuje najgłębsze wzruszenie. Zmusza widza do śmiechu i łez.

**EDGAR WALLACE W TEATRZE ROZMAITOŚCI.** — Teatr Rozmaitości wystawia już wkrótce sztukę mistrza sensacji, znakomitego powieściopisarza Edgara Wallaca pt. „Nieuchwytny". Sztuka ta pełna tajemniczych konfliktów i niespodziewanych zwrotów trzyma widza w nieustannem napięciu. Reżyseruje p. W. Radulski.

**POLSKIE TOWARZYSTWO GEOLOGICZNE.** VIII posiedzenie naukowe odbędzie się dziś we czwartek o godz. 18 w Instytucie geologicznym U. J. K. (ul. Długosza 8). Na porządku dziennym komunikaty: dr. St. Weigner: Rodzaj Atollites we fliszu w Karpatach, prof. W. Rogala: Nowe skamieniałości z Karpat i dr. J. Wdowiarz: Z geologji okolic Przemyśla. O godzinie 19 odbędzie się doroczne walne zgromadzenie.

—ooo—

**KONFISKATA „KURJERA LWOWSKIEGO".** „Kurjer Lwowski", organ narodowej demokracji we Lwowie, został w dniu wczorajszym skonfiskowany za opis śledztwa w sprawie skrytobójczego mordu na osobie Jana Chudzika, kandydata notarjalnego i znanego działacza stronnictwa narodowego.

**W STANIE PIJANYM.** Chomik Antoni i Fenko Franciszek, będąc w stanie pijanym wybili szyby w kiosku Mikołaja Frankaluka przy pl. Krakowskim. Również w stanie opilstwa niejaki Kirsch Roman wybił szybę w redakcji „Gazety Porannej". Zaś Motwik Szymon, Pilip Józef, Wagner Antoni i Zazidło Michał nie bili szyb, ale wypiwszy większą ilość alkoholu w restauracji Meschesa Adolfa (pl. Akademicki 1) zamiast zapłaty urządzili awanturę.

**STRZELANINA NA ROGATCE GRÓDECKIEJ.** Wczoraj nad ranem posterunkowy 7 komisarjatu natknął się na ul. Pustej u wylotu gościńca Gródeckiego na dwóch osobników, którzy na jego widok poczęli uciekać. Ponieważ osobnicy ci na wezwanie posterunkowego nie zatrzymali się, ten oddał w ich kierunku kilka strzałów, które na szczęście chybiły. Osobnicy owi zniknęli w ciemnościach nocy.

**LEKKOMYŚLNOŚĆ PRZYCZYNĄ NIESZCZĘŚLIWEGO WYPADKU.** Sala Lewenkranz jadąc w dniu wczorajszym pod wieczór tramwajem znak „8" na ul. Łyczakowskiej wyskoczyła z tramwaju tak nieszczęśliwie, iż upadając uderzyła głową o chodnik, doznając pęknięcia czaszki. Zawezwane pogotowie ratunkowe w stanie groźnym odwiozło ją do szpitala powszechnego.

**NA ULICY.** W godzinach rannych w dniu wczorajszym jechał ulicą Janowską wóz prowadzony przez Silbermana Adolfa (ul. Janowska 7). Na wozie oprócz Silbermana jechał jego syn Herman i pomocnik blacharski Michał Kowal. — W pewnej chwili na wóz najechał z tyłu tramwaj znak „3", wskutek czego koń i fura zostały wywrócone, a osoby siedzące na furze padając

EMIL HAECKER 47

# Historja socjalizmu w Galicji

Zresztą sam przyznaje, że a priori nie da się żaden doskonały system wymyśleć, więc radzi to pozostawić gminom, a nadać im organizację prowizoryczną na wzór tej, jaką mają w Belgji, Anglji i Stanach Zjednoczonych. „Nie zrepublikanizuje się społeczeństwa inaczej, jak przez prawdziwie republikańską organizację gmin". Druga część tej broszury, zatytułowana „Utopia gminna", zawiera szczegółowo opracowany projekt organizacji gminy, który przyznaje prawo wyborcze wszystkim, dającym jakąkolwiek rękojmię niezależności moralnej, a wyklucza od prawa wyborczego obok proletarjuszów, także „żołnierzy, urzędników, księży i tych wszystkich, dla których religja jest zarazem kodeksem politycznym".

Utopijne te pomysły, pełne wewnętrznych sprzeczności, dziś czynią wrażenie dziwactw, miały jednak źródło historyczne w niedorozwoju gospodarczym swojej epoki i świadczą o wewnętrznem zmaganiu się niepospolitego umysłu, który zresztą sam świadom był ich niedoskonałości i sztuczności i wskutek tego nieraz je jeszcze zmieniał.

„Stare potęgi walą się od podmuchu burzy! „Porządek stary już się wali!" — zdania te powtarzają się we wszystkich tych broszurach Rzewuskiego. W rzeczywistości jednak porządek stary nie zawalił się, przeciwnie, w Austrji odżył absolutyzm, w całej Europie zapanowała reakcja. Zamknęła się na dwadzieścia lat wszelka możliwość propagandy socjalizmu w Galicji.

Rzewuski ożenił się w r. 1850 z hr. Taidą Małachowską i osiadł w Krakowie, w którego okolicy kupił kilka majątków: Prądnik Czerwony, Kocmyrzów, Głęboką, Dojazdów i Łuczanowice. Nie doczekawszy się potomstwa, a pragnąc zapewnić konserwację zebranym przez siebie pamiątkom historycznym w zamku w Podhorcach, sprzedał Podhorce Sanguszkom zapisawszy wieczyste fundusze gminie podhoreckiej i na utrzymanie pamiątek historycznych w zamku. W Krakowie mieszkał w swoim dworze na Szlaku, który po jego śmierci nabył od wdowy hr. Stanisław Tarnowski. W latach 1850 i 1851 wydał Rzewuski w Krakowie dwie książki o rolnictwie: „Wstęp do praktycznego wykładu teoryi produkcyi rolniczej" i „Wykład początkowych pojęć teoryi produkcyi rolniczej", starając się przynajmniej być pionierem postępu gospodarczego, gdy nie mógł głosić przeobrażenia politycznego.

W Galicji ówczesnej żadnych dla socjalizmu widoków nie było. Przestano o nim mówić i pisać. Tylko jedna broszura przeciw socjalizmowi pojawiła się w roku 1851 w Krakowie p. t. „Ekonomia polityczna i socyalizm". Autor jej, hr. Leon Skorupka, późniejszy dyrektor teatru krakowskiego, dość obznajomiony z historją socjalizmu, bardzo zabawnie tłumaczył powstanie proletarjatu i kwestji społecznej, a jeszcze zabawniej dowodził, że cała ekonomja polityczna od Smitha i Ricarda do Wołowskiego i Cieszkowskiego, mylnie wyprowadzając wartość z użyteczności, pomaga socjalizmowi, bo skoro wartość pochodzi z użyteczności, przeto należy się wszystkim, a dopiero teorja wartości, wynikająca z włożonej pracy zabije socjalizm, bo prawo własności prywatnej opiera się na włożonej pracy. Wywróciwszy w ten sposób wszystko do góry nogami, hrabia Skorupka zaliczył Rzewuskiego do pseudo-socjalistów, ponieważ ten nie chce w jednym dniu wprowadzić ustroju socjalistycznego, lecz uznaje, że rzecz ta wymaga dłuższego czasu. Wyrażała ta broszura opinję o socjalizmie, powszechną wówczas w Galicji, wśród tych, którzy wogóle o nim coś zasłyszeli; pisał mianowicie hr. Skorupka, że socjalizm oznacza teroryzm i anarchję, zniszczenie handlu, przemysłu, rodziny i t. p. Zakończył zaś swą książeczkę następującem zdaniem: „U nas w Polsce tak mało wykształconej spekulacyjnie i empirycznie, komunizm odegrał swoją rolę, rolę tego — wiecznego wilkołaka, którego nikt nie widział i widzieć nie będzie, a którym straszą wszystkie niegrzeczne dzieci..."

Zdanie to było, niestety, na długi szereg lat prawdziwe. Tem mniej więc miał Rzewuski powodu do odpowiadania na tę wielce naiwną broszurę dyletanckiego pogromcy socjalizmu. Zamknął się w sobie, bardzo mało żył towarzysko, coraz więcej pogrążał się w milczeniu i rozmyślaniach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

doznały licznych obrażeń cielesnych. Najsilniej został potłuczony Herman Silberman, który doznał złamania kilku żeber. Dochodzenia w toku.

RYBKA KIESZONKOWCEM. Wszyscy wiedzieli, że pan Rybka Jan jest złodziejem mieszkaniowym. Od dziś dowiedzieliśmy się, że zmienił rodzaj zajęcia w tym samym fachu. Rybka jest kieszonkowcem. Pierwszy występ Rybki nie powiódł się, schwytano go na gorącym uczynku kradzieży 80 zł. gotówki z kieszeni Ant. Bukartyka.

POD KOŁAMI AUTA. Bratro Helena, żona profesora Politechniki, przechodząc przez jezdnię ulicy Akademickiej dostała się pod koła samochodu, doznając ciężkich obrażeń cielesnych. W stanie b. groźnym odwieziono ją do szpitala. Kierowcę samochodu aresztowano.

P. Helena Bratro doznała złamania podstawy czaszki skutkiem uderzenia głową o krawędź i przewieziona do szpitala wkrótce zmarła.

TAJEMNICA TRUPA NA POHULANCE. — Śledztwo w sprawie trupa nieznanego mężczyzny znalezionego na Pohulance trwa w dalszym ciągu. Najprawdopodobniej denat padł ofiarą zbrodni na tle seksualnem, za czem przemawiałby fakt, że ciało jest zupełnie zmasakrowane, a głowa formalnie zmiażdżona, wygląda jak masa zakrzepłej krwi. Przeprowadzona sekcja zwłok nie dała ważniejszych wyników. Identyczności zamordowanego dotąd nie udało się ustalić. Zachodzi przypuszczenie, że zbrodnia została popełniona gdzieindziej, a trupa przewieziono do lasu i nakryto listowiem. W związku z tem przypuszczeniem wypływa hypoteza, że denat padł ofiarą wypadku samochodowego, a szofer, aby uniknąć odpowiedzialności ukrył ciało w lesie na Pohulance, choć przeciw temu przemawia fakt zmiażdżenia głowy, co raczej wskazywałoby na zbrodnię. Nie jest wykluczonem, że denat był członkiem bandy cygańskiej, która przed 4 dniami biwakowała na Pohulance i w czasie jakiejś bójki został zabity przez swoich współplemieńców.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ŚMIERCI HELENY KONDRATOWEJ. Jak swego czasu donosiliśmy, na torze kolejowym pod Bóbrką znaleziono zwłoki Heleny Kondratowej z Czortkowa. Dokonana sekcja zwłok wykazała, że Kondratowa zmarła wskutek spędzenia płodu. Okazało się następnie, że tej niedozwolonej operacji dokonał lekarz lwowski dr. Schwieger, a gdy Kondratowa skutkiem tego zmarła, celem uchylenia się od odpowiedzialności postanowił upozorować mord. Przy pomocy swej matki wywiózł on zwłoki na saniach w okolice Bóbrki i podrzucił je na tor kolejowy. Na wniosek dra Landaua, obrońcy aresztowanego dra Schwiegera, komisja sądowo-lekarska dokona ponownej sekcji zwłok.

WIELKA AFERA PRZEMYTNICZA. We Lwowie wykryto wielką aferę przemytniczą, której nici sięgają do różnych miast, nie wyłączając Warszawy. Zakwestjonowano olbrzymią ilość towarów jak sacharyna, koronki, jedwabie itp., pochodzenia przeważnie niemieckiego. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy. Afera ta wykrytą została dzięki doniesieniu pewnego żyda, który chciał w ten sposób zapobiec łamaniu bojkotu towarów niemieckich.

PRZYZNANIE SIĘ MORDERCY. Donosiliśmy swego czasu o zamordowaniu kupcowej Pfefferowej. Aresztowany pod zarzutem dokonania tego morderstwa bratanek b. p. Pfefferowej, Lejzor Blachsberg przez dłuższy czas wypierał się zbrodni, lecz w dniu wczorajszym przyznał się, że zamordował swą ciotkę w celu rabunku.



# Z SALI SĄDOWEJ

—o—

## W MROKACH NOCY

W wyniku rozprawy przeciw Mieczysławowi Finiewiczowi i Maksowi Nachtowi, rzeźnikom, oskarżonym o zbrodnię usiłowanego morderstwa na osobie Bołtucha Zygmunta, o czem wczoraj donosiliśmy, zapadł wyrok, skazujący oskarżonych na pół roku więzienia każdego. Oskarżonemu M. Nachtowi karę zawieszono.

## ZDZICZENIE

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Tertila odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Władysławowi Charowskiemu, oskarżonemu o zbrodnię usiłowanego zgwałcenia.

Według aktu oskarżenia wszedł Charowski za młodą dziewczyną Katarzyną K. do piwnicy i w czasie, kiedy ona nabierała węgiel zatkał jej usta i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna wyrwała się i dzięki temu uniknęła shańbienia.

Charowski wypierał się winy.

Oskarżał prok. dr. Zakrzewski.

## NAŁOGOWE ZŁODZIEJKI WIEJSKIE

Dwie starsze niewiasty, o twarzach zniszczonych, pełnych bruzd i zmarszczek, w nędznych szatach zasiadły wczoraj na ławie oskarżonych, oskarżone po raz niewiadomo który o kradzież.

Marja Danyłko zamieszkała w Dmytrzu pod Żółkwią dobrawszy sobie do pomocy starszą od siebie o kilkanaście lat sąsiadkę Katarzynę Rybak, nałogowo uprawiała rzemiosło kradzieży. Wielokrotne kary za kradzieże nie wpłynęły na poprawę tych kobiet.

Tym razem odpowiadały za kradzieże skórek baranich, butów, kilku metrów barchanu itp. — Kradły, co się dało a cały łup, zdobyty tym razem u różnych ludzi i w różnych okolicznościach nie przekraczał wartości 50 zł.

Oskarżał prok. dr. Zakrzewski.

## MIODU IM SIĘ ZACHCIAŁO

Iwan Iwaśko, zamieszkały w Hucisku, pow. Żółkiew pewnego dnia zastał na swem obejściu kilku psotników, którzy właśnie skradli mu ul z pszczołami i miodem i uciekali ze zdobytym łupem. Iwaśko puścił się za nimi w pogoń a wtedy któryś z pośród uciekających oddał w jego kierunku strzał z karabinu. Strzał chybił, a psotnicy zostali wykryci i wczoraj stanęli oni przed trybunałem karnym, oskarżeni o zbrodnię kradzieży i o przekroczenie o broni. Byli to kilkunastoletni chłopcy Iwan Kryśko, Hryń Kryśko, Iwan Citula i Fedko Baczewski. Wszyscy ze skruchą przyznali się do winy a trybunał wymierzył im karę po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat pięć, ponadto Iwan Iwaśko za noszenie broni na trzy tygodnie aresztu.

Oskarżał prok. dr. Zakrzewski.

**ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK! TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!**

## KOMUNIKATY

**POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR** odbędzie się w piątek 19 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II p. Na porządku dziennym: sprawozdanie z 1 Maja i inne ważne sprawy.

## SPORT

**ODDZIAŁ LWOWSKI TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO** zawiadamia, że nadzwyczajne walne zgromadzenie oddziału odbędzie się w poniedziałek dnia 22 maja br. o godzinie 18'30 w lokalu oddziału przy placu Marjackim 4.

## REPERTUAR KIN LWOWSKICH

**ADRIA:** „Romans z porucznikiem".
**APOLLO:** „Dziewczę z krainy burz",
**ATLANTIC:** „Pod Twoją Obronę".
**CASINO:** „Nocne sądy" (reż. Van Dyke).
**CHIMERA:** „Rasputin".
**GRAŻYNA:** „Bezimienni bohaterowie" i rewja filmowa.
**KOPERNIK:** „Syn dżungli".
**MARYSIEŃKA:** „Syn dżungli".
**MIRAŻ:** „Nieznany śpiewak".
**OAZA:** Nieczynne.
**PALACE:** „Baby" (Anny Ondra).
**PAN:** „Student żebrak" i rewja.
**PASAŻ:** „Żółta maska".
**PROMIEŃ:** „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
**RAJ:** „100 metrów miłości".
**STYLOWY:** „Radjostacja" (rewja) „Kiedy Ksawera chce kawalera".
**ŚWIT:** „Pat i Patachon".
**UCIECHA:** „W cieniu drapaczy chmur" i rewja.

## RADJO LWOWSKIE

**Czwartek 18 maja**

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Kom. meteor. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Kom. meteor. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji. 15.10: Komun. gospod. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Gramofon. 16.00: Pogadanka o modzie. 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego (kurs średni). 16.40: Odczyt. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt. 18.00: Koncert solistów. 19.00: Feljeton literacki. 19.15: Rozmaitości. 19.20: Kwadrans literacki. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Audycja „Cezar i Kleopatra" Cyprjana Norwida. 20.00: Operetka z Warszawy: „Szczęśliwej podróży", w przerwie: komunikaty. 23.20—23.30: Gramofon.

**Piątek 19 maja**

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Kom. meteor. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Kom. meteor. 15.10: Komun. gospod. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Gramofon. 16.20: Komunikat Zw. strzeleck. 16.25: Zagadki muzyczne. 16.40: Odczyt. 17.00: Koncert orkiestry policyjnej. 18.00: Muzyka lekka i taneczna, „Silva rerum". 19.00: „Rosyjska powieść historyczna XX w.". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symf. z Filharmonji warsz., w przerwie: feljeton literacki. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

**Gazety naszej codzienne zabawki: tasiemki, wyrostki, czumy i sławki**

# OGŁOSZENIA



**UNIEWAŻNIAM** zgubioną książeczkę Kasy Chorych na nazwisko Andrzeja Sutka.

nazwisko Andrzeja Sutka.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.